SOSNOWIEC. KATOWICE

KURJER ZACHODNI »ISKRA«

Dziennik polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XVIII. SOBOTA 1 STYCZNIA 1927 ROKU. Nr. 1.

Prenumerata miesięczna Zł. 3.50. Konto czekowe P. K. O. — Warszawa — 61 553. Cena egzemplarza 20 groszy.

Sprawa gen. Rozwadowskiego.

Warszawa, 31.12 — „Kurjer Warszawski" podaje:

Śledztwo w sprawie gen. Rozwadowskiego, przebywającego od maja w areszcie śledczym, jest na ukończeniu.

W chwili obecnej chodzi tylko o zbadanie jednego świadka, który teraz przebywa zagranicą.

Kiedy żądaniu prokuratora co do przesłuchania tego zamiejscowego świadka stanie się zadość, sędzia śledczy skieruje akty sprawy do urzędu prokuratorskiego, celem wygotowania aktu oskarżenia.

Sejm zbierze się we wtorek.

Warszawa, 31.12 (Tel. wł.) — Obrady Sejmu i dyskusje nad preliminarzem budżetowym rozpoczną się nie w poniedziałek jak zapowiadano, a we wtorek.

Polska misja gospodarcza.

Warszawa, 31.12 (Tel. wł.) — Obiegają pogłoski, że w odpowiedzi na misję prof. Kemmerera, która bawiła w Polsce, uda się polska misja gospodarcza do Ameryki pod przewodnictwem b. ministra Gliwica.

Sądy doraźne przedłużono do 30.VI 1929 r.

Warszawa, 31.12 (A. W.) — Dzisiaj rano na mieście ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych zawiadamiające, że sądy doraźne będą przedłużone do 30 czerwca 1927 r.

Następny numer „Kurjera Zachodniego"

UKAŻE SIĘ W PONIEDZIAŁEK 3 B. M. O ZWYKŁEJ PORZE WRAZ Z DODATKIEM POWIEŚCIOWYM.

Uchylenie dekretu prasowego

PRZYSZŁA USTAWA PRASOWA. — OPINJA ZWIĄZKU SYNDYKATÓW DZIENNIKARSKICH.

Warszawa, 31.12 — W „Dzienniku ustaw" nr 128 z dnia 30 z. m. ogłoszono następującą ustawę z dnia 15 grudnia 1926 r., w przedmiocie uchylenia mocy prawnej rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada 1926 roku o karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości oraz o karach za zniewagę władz i ich przedstawicieli.

Art. 1. Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 4 listopada 1926 roku o karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości oraz o karach za zniewagę władz i ich przedstawicieli (Dz. U. R. P. nr. 110 poz. 640), wydane na podstawie art. 44 ustawy o konstytucji i ustawy z dnia 2 sierpnia 1926 r. o upoważnieniu Prezydenta Rzeczypospolitej do wydawania rozporządzeń z mocą ustawy (Dz. U. R. P. nr. 78, poz. 443),—uchyla się.

Art. 2. Wykonanie ustawy niniejszej poleca się prezesowi Rady ministrów i wszystkim ministrom.

Art. 3. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1927 r.

Prezydent Rzeczypospolitej: I. Mościcki

Prezes Rady ministrów i minister spraw wojskowych: J. Piłsudski. Dalej następują podpisy wszystkich ministrów.

Jak się dowiaduje urzędowa „Epoka", projekty rozporządzeń prasowych (ogólnej ustawy prasowej i rozporządzenia o karach za rozpowszechnianie nieprawdziwych wiadomości) wejdą na porządek dzienny Rady ministrów w d. 12 stycznia 1927 r.

Związek Syndykatów dziennikarzy na zasadzie porozumienia z min. sprawiedliwości p. Meysztowiczem przedstawi Rządowi swoją opinję w tej sprawie do d. 6 stycznia 1927 r.

Odnośna komisja obrana przez Syndykat dziennikarzy w Warszawie, przystąpiła już do pracy, a w najbliższych dniach otrzyma opinję Syndykatów prowincjonalnych.

Warszawa, 31.12 (Tel. wł.) — W związku z zamiarem wydania nowego dekretu prasowego przez Rząd minister sprawiedliwości Meysztowicz odwiedził marszałka Rataja, z którym odbył dłuższą konferencję.

Trocki ambasadorem w Berlinie.

Paryż, 31.12 (A.W.) — Chicago Tribune donosi, że propozycja Stalina zostanie uwzględnioną i Trocki zostanie ambasadorem w Berlinie. Dotychczasowy ambasador w Berlinie Krestyński ma pójść do Paryża na miejsce Rakowskiego, który wraca na dawne swe stanowisko do Londynu.

Rewolucja na Ukrainie.

POWODEM ROZRUCHÓW NIEZADOWOLENIE ZE STOSUNKÓW GOSPODARCZYCH.

Warszawa, 31.12 (Tel. wł.) — Z pogranicza sowieckiego potwierdza się wiadomość o rewolucji na Ukrainie. Nad okręgami Odeskim, Chersońskim i Charkowskim rząd sowiecki ogłosił stan oblężenia. Również na wyspach Sołowieckich doszło do starcia między dyrekcją kolonji karnej a czarną gwardją. Powodem rozruchów chłopskich było niezadowolenie w masach ze stosunków gospodarczych. Rząd sowiecki całą odpowiedzialność za rozruchy składa na miejscowe Ispołkomy.

Przewrót na Litwie skierowany przeciw Polsce.

ŹRÓDŁA PRZEWROTU NALEŻY SZUKAĆ W NIEMCZECH.

Mińsk, 31.12 (PAT) „Sowieckaja Białoruś" z dnia 29 b. m. w artykule „Litewski Węzeł" zaprzecza informacjom niektórych gazet sowieckich, jakoby przewrót kowieński, skierowany był przez Warszawę przeciwko Związkowi sowieckiemu.

Rzekomo antysowieckim dążeniem nowego rządu litewskiego przeczy deklaracja Waldemarasa oraz jego dawne stanowisko wobec sowietów.

Mimo przyjaznych oświadczeń oczekiwać należy **ochłodzenia stosunków sowietów z faszystowskim rządem litewskim** co nie znaczy jednak, aby Litwa weszła do antysowieckiego bloku.

Przewrotu dokonano pod hasłem antypolskiem. Jego źródeł należy szukać nie w Warszawie lecz w Niemczech. Na to wskazują niemieckie sympatje Smetony.

Życzenie Hindenburga dla Reichswehry

Berlin, 31.12 (PAT) — Z okazji nowego roku Reichswehra i marynarka niemiecka otrzymały życzenia od prezydenta Hindenburga, ministra Reichswehry Geslera, szefa Reichswehry gen. Heyego i admirała Zenckera. W rozkazie do Reichswehry gen. Heye chwalił jej dotychczasową subordynację i upominał żołnierzy by w przyszłości wierni przysiędze, złożonej na Konstytucję trwali przy rządzie, nie dając posłuchu podszeptom ze strony poszczególnych partyj.

Prolongata układu węglowego między Czechami i Niemcami.

Berlin, 31.12 (PAT) — Biuro Wolffa donosi, że zawarty między Niemcami a Czechosłowacją układ węglowy został na tych samych co dotychczas warunkach prolongowany do 30 czerwca 1927 r.

Bunt w Salonikach.

Wiedeń, 31.12 (AW) Do „Wiener Allgemeine Zeitung" telegrafują ze Salonik, że załoga w Salonikach zbuntowała się, tylko marynarka pozostała wierną rządowi greckiemu.

Linja Kalety — Podzamcze.

Warszawa, 31.12 (PAT) Z dnem 1 stycznia 1927 r. wprowadzi się na linji Kalety — Podzamcze tymczasowe przejście do przewozu w komunikacji miejscowej na tej linji oraz wydawanie całowagonowych przesyłek towarowych, nie wymagających magazynowania.

Od 7 zaś stycznia wprowadzi się także tranzytowy ruch towarowy przez całą dobę. **Narazie będzie kursować do 12 par pociągów towarowych, któremi będzie przewożony z Górnego Śląska węgiel eksportowy do Gdańska, Gdyni i Szczecina przez Drawski Młyn oraz węgiel dla odbiorców prywatnych w Poznańskiem i na Pomorzu**, a w odwrotnym kierunku oprócz próżnych zwrotnych składów pociągów-węglowych także wszelkiego rodzaju ładunki naładowane w Poznańskiem i na Pomorzu do okręgu dyrekcji katowickiej i poza nią.

W miarę postępu robót budowlanych przewiduje się dalsze rozszerzenie czynności towarowych i pasażerskich na tej linji, całkowite zaś otwarcie jej dla ruchu pasażerskiego i towarowego nastąpi około 15 maja roku przyszłego.

Fraki granatowe dla dyplomatów.

Warszawa, 31.12 (AW) Jak dzisiejszy „Przegląd Wieczorny" donosi, dwuch młodych ludzi urzędników z Min. spraw zagranicznych mianowanych przed niedawnym czasem na stanowisko dyplomatyczne do jednego z państw południowych Europy zamówiło sobie w jednej pierwszorzędnej firmie krawieckiej w Warszawie **przepiękne fraki granatowe**, zapoczątkując tem **nowy strój dyplomatyczny.**

Jak wiadomo podczas gdy p. m. Skrzyński był ministrem spraw zagranicznych ukazało się rozporządzenie regulujące strój urzędowy dyplomatów na placówkach zagranicznych.

Dotychczas rozporządzenie to nie zostało wprowadzone w życie.

Życzenia noworoczne dla Gdańska.

Gdańsk, 31.12 (PAT.) — Prasa tutejsza ogłasza szereg życzeń noworocznych dla w. m. Gdańska, nadesłanych przez rozmaite osobistości, między innemi przez wysokiego komisarza Ligi Narodów w Gdańsku Van Hamela. Wysoki komisarz życzy między innemi Gdańskowi utrzymania harmonijnych stosunków z zagranicą a w szczególności z Polską.

Komisja dla zbadania fortów Królewca.

Warszawa, 31.12 (A. W.) — Jak donoszą z Królewca w najbliższych dniach mają tam przybyć oficerowie międzyalianckiej komisji kontroli wojskowej celem zbadania fortów Królewca.

Odroczenie wydalenia dziennikarzy niemieckich.

Kłajpeda, 31.12 (PAT) Z Kowna donoszą, że zamierzone wydalenie trzech dziennikarzy niemieckich zostało odroczone aż do przeprowadzenia śledztwa.

Oczekują, że wydalenie nastąpi dopiero za 10 dni.

Czang-Tso-Lin odwiedza posłów zagranicznych.

Londyn, 31.12 (PAT) „Daily Telegraph" donosi z Pekinu, że marszałek Czang-Tso-Lin odwiedził wczoraj posła holenderskiego jako przewodniczącego korpusu dyplomatycznego, następnie zaś posłów: angielskiego, **Stanów Zjednoczonych, Japonji i Francji.**

PRZEGLAD PRASY

Odmładzający dekret.

Dekret z dnia 11 grudnia przewiduje przenoszenie wojskowych w stan spoczynku o 7 lat wcześniej, aniżeli przewiduje to granica wieku. Na ten temat słuszne uwagi czyni „Głos Narodu“ pisząc:

Gen. Malczewski został przeniesiony w stan spoczynku. Gen. Rozwadowski spędzi Nowy Rok w więzieniu wileńskiem, czekając już przez 7 i pół miesięcy nadaremnie na rozprawę sądową. Społeczeństwo, zniechęcone do zajmowania się sprawami państwowemi, nawet nie protestuje przeciw temu więzieniu zasłużonego obywatela bez sądu. Nad losem innych wyższych oficerów, którzy w czasie buntu majowego pozostali wiernymi przysiędze, zawisła groźba dekretu Prezydenta z 11 grudnia 1926 r., umożliwiającego przeniesienie na emeryturę zawodowych oficerów o 7 lat wcześniej, niż tego wymaga granica wieku. A zatem w ciągu lat 1926—30 (bo dekret obowiązywać ma tylko przez te 4 lata), generała brygady będzie można przenieść w stan spoczynku po ukończeniu 52-go roku życia, generała dywizji po 54-tym roku życia. Ponieważ nadto przez doliczenie cywilnej służby zawodowej i pracy w organizacjach wojskowych (np. w „Sokole“), oraz przez podwójne liczenie lat wojennych łatwo będzie można wykazać wyższym oficerom 35 lat służby, (które upoważniają Prezydenta do przenoszenia na emeryturę), przeto liczba przedwczesnych emerytów wojskowych wzróść może — jak pisma obliczają — do cyfry 1.500. Otwarłyby się wtedy awanse i spełniłoby się życzenie „Głosu Prawdy“, by tylko piłsudczycy zajmowali w armji naczelne stanowiska...

Czy jednak obrona państwa na tem odmładzaniu nie ucierpi? Jest to wprawdzie po linji zamierzeń sanacji moralnej, która przez usta Stpiczyńskiego domagała się odmłodzenia Sejmu, aby wiek posłów ograniczyć do lat... 36. Tymczasem zacznie się odmładzanie wojska.

Wrażenie z Polski.

„Warszawianka“ zamieściła interesujący głos sprawozdawcy londyńskiego The Daily Telegraphe o sytuacji politycznej w Polsce:

— Sprawy polityczne w Polsce są ciągle w stanie płynnym, co może zasługuje na usprawiedliwienie w kraju młodym, w którym jest dwadzieścia różnych stronnictw. Marszałek Piłsudski, gorący patrjota i mówca (and orator), dzierży władzę od sześciu miesięcy i zajmuje się utrwaleniem swego stanowiska, **naśladując metody Mussoliniego. Chwilowe jego powodzenie opiera sie na sztucznych podstawach. Lecz mniema** on, że musi działać oględnie, póki większość parlamentarna dzierży nadzór nad sprawami, i musiał cofnąć drakońskie rozporządzenie przeciw dziennikom, którego celem było zgniecenie nieprzyjaznej krytyki.

Dotychczas miał on powodzenie. Angielski strajk węglowy przyszedł mu z pomocą po jego powrocie a do tego dołączyły się dość dobre żniwa. **Jego t. zw. sanacja moralna zbudziła nowe nadzieje i zdusiła narazie niezadowolenie.** Obecnie zbliża się on do krytycznego okresu próby... Wywóz węgla doszedł do niesłychanej wysokości 3 miljonów ton miesięcznie i miał czarodziejski wpływ na kredyt państwowy oraz na ożywienie przemysłu, ale po strajku musi to upaść... **Marszałek Piłsudski nie ma w sobie dość męża stanu, by przewidział te następstwa, ale niektórzy z jego przyjaciół podejmują odpowiednie zabiegi by wznowić jego stanowisko politycznie i gospodarczo..** Inne niebezpieczeństwo tkwi w tem, że marszałek Piłsudski **jest świetnym przewódcą, genjuszem spisków,** w których się wyćwiczył w złych dniach niewoli i to z darem organizacji wojskowej, **ale nie jest mocny w polityce państwowej.** Jest on przywiązany do swej osoby i zazdrosny i woli zachować władzę we własnem ręku. Nie ma właściwegoi pojęcia o sprawach gospodarczych i finansowych. Z lekkiem sercem idzie na ciężkiewydatki nie myśląc o tem, skąd na nie wziąć pieniędzy...

Marszałek Piłsudski skupił główny wysiłek na wojsku, wysuwając swych zwolenników, a zwalniając lub spychając swych przeciwników. Wrosly wydatki na zbrojenia i naogół zmierza on do powiększenia siły wojskowej. Nie przypuszcza się jednak, by miał on zamiary wojenne. Zajmuje go raczej obrona wewnętrzna i własne polityczne zapewnienie się... Są malkontenci wojskowi... Piłsudski uwięził bez sądu czterech jenerałów, a są także inni obecnie odsunięci, których trzeba brać w rachubę...

Marszałek Piłsudski nie ma w istocie rzeczy politycznych zwolenników, na których mógłby polegać, i jego utrzymanie się przy władzy będzie zależało od jego siły opanowania parlamentu, albo ustalenia dyktatury, albo urządzenia nowych wyborów w warunkach, któreby mu dały większość. Musi on polegać głównie na wojsku i legjonistach. **Nie jest to silny człowiek, jak Mussolini, i tylko na pewien czas się obroni, jeśli zda sobie sprawę ze swej słabości.**

(Głos ten jest dość zajmujący jako jedno z wrażeń zachodnich z Polski w pół roku po przewrocie).

ś. † p.

JOZEF KONCZEWSKI

8139 URZĘDNIK EKSPEDYCJI ST. SOSNOWIEC

zmarł dnia 30 grudnia 1926 r przeżywszy łat 63.

Wyprowadzenie zwłok ze szpitala żydowskiego na cmentarz sosnowiecki nastąpi dnia 2 stycznia 1927 r o godz. 3 popołudniu. Nabożeństwo żałobne odprawione zostanie dn. 3 stycznia og. 9 rano w kościółku kolejowym w Sosnowcu.

Na smutne te obrzędy zapraszają **KOLEDZY.**

Min. Zaleski stwierdza pokojowy nastrój Polski

CHCIAŁBY, ABY I W NIEMCZECH TAKI NASTRÓJ ZAPANOWAŁ.

Wiedeń ,31.12 (PAT) „Neues Wiener Journal“ zamieszcza wywiad z polskim ministrem spraw zagranicznych Zeleskim, który uzasadniwszy pokojowe tendencje polityki zagranicznej polskiej, oświadczył, że **Polska nietylko słowem ale i czynem dowiodła swoich nastrojów pokojowych,** stwierdzając kilkakrotnie w Genewie gotowość do daleko idących kompromisów, o ile podstawa tych kompromisów nie uszczupli żywotnych spraw i interesów.

Spodziewam się — mówił minister — że pokojowe nastroje Polski przyczynią się w znacznym stopniu do tego, że pokój republikański duch, którym jest owiana większość narodu niemieckiego i odpowiedzialne czynniki w Niemczech ,które w tym duchu pracują, będą miały dostatecznie silne poparcie wobec dążności przeciwdziałających konsolidacji pokojowej i przeciw uszanowaniu pracy narodowej.

Co do Litwy zaznaczył minister, że Polska, wbrew tendencyjnym doniesieniom, które pojawiły się w prasie niemieckiej, nie ma zamiaru mieszania się do spraw litewskich.

Terror na Litwie szaleje.

MASOWE ARESZTOWANIA ROBOTNIKÓW.

Kowno, 31.12 (A. W.) — Represje obecnego rządu litewskiego trwają w dalszym ciągu. Obecnie rozpoczęła się fala aresztowań wśród robotników, co pozostaje w związku z zapowiedzią rządu rozwiązania wszystkich robotniczych związków zawodowych, Aresztowanych robotników umieszcza się w specjalnie zorganizowanym wielkim obozie koncentracyjnym w pobliżu Kowna, gdzie już przebywają internowani przedstawiciele opozycyjnych partyj politycznych i mniejszości narodowych Celem zupelnej izolacji mieszkańców obozu zaprowadzono wzmocnione straże wojskowe.

Organizacia Polskiej żeglugi morskiej.

Gdańsk, 31.12 (PAT) — „Baltische Presse“ donosi z Gdyni, że Biuro Polskiej Żeglugi Morskiej zostało już w zupełności zorganizowane. Biuro to podejmie swą działalność z dniem 1 stycznia. Okręty polskie, przybywające w dniach najbliższych z Francji do Gdyni mają zabranego ładunku na kilka dłuższych podróży. Pierwszy transport na polskich okrętach odejdzie do Królewca.

Konferencia Finlandii, Łotwy i Estonji.

Wiedeń, 31.12 (AW) Wedle doniesień dzienników zejdą się w Talinie dnia 2 stycznia 1927 r. ministrowie spraw zagranicznych Finlandji, Estonji i Łotwy na konferencję **dla omówienia sprawy zawarcia paktu gwarancyjnego z Rosją sowiecką.**

Uchodzi za pewne, że układ arbitrażowy między temi państwami dojdzie do skutku. Zdaje się, że **dla porozumienia z rządem sowieckim jest obecnie nastrój nieco pomyślniejszy.**

Wiadomości ze stolicy.

PREMJERA OPERY RÓŻYCKIEGO. W operze warszawskiej odbywają się próby opery Ludomira Różyckiego „Beatrix Cenci“. Dzieło to nie było jeszcze nigdzie wystawione. Premjera wyznaczona jest na 22 stycznia.

UDZIAŁ PRZEMYSŁU KRAJOWEGO PRZY PRZEBUDOWIE WĘZŁA KOLEJOWEGO. Grupa poważnych firm polskich zwróciła się do Rządu z propozycją sfinansowania robót przy rozbudowie warszawskiego węzła kolejowego. Roboty te, zakrojone na wielką skalę, będą miały na celu powiększenie zdolności przetokowej węzła warszawskiego i wzniesienie w centrum miasta, gdzie ma stanąć okazały dworzec i wiadukty nad torami, szeregu wielkich budowli. Pomyślne zakończenie rokowań zapewni krajowemu przemysłowi ogromne zamówienia, gdyż koncepcja konsorcjum polskiego polega na tem, aby cały uruchomiony w tem przedsięwzięciu kapitał pozostał w kraju. Gdyby umowa doszła do skutku, wówczas z początkiem przyszłego sezonu budowlanego roboty przy rozbudowie węzla poszłyby w znacznie szybszem tempie.

ŚWIĄTYNIA ANGLIKAŃSKA. Obok nowobudującego się w Warszawie hotelu „Helwecja“ na rogu Kopernika i Sewerynowa, na placu tej ostatniej nazwy od trzech miesięcy buduje się kościół... anglikański, który posiadać będzie trzy piętra. Na dole będą sklepy, zaś kościół na pierwszem piętrze.

Na drugiem i trzeciem piętrze przygotowano miejsce na mieszkania i szkoły... Budowa ma być zakończona 1 maja 1927 r. Ogólny koszt z placem wyniesie przeszło pół miljona złotych. Budową zarządza jeden z pastorów anglikańskich (amerykańskich), który mówi tylko po niemiecku i angielsku. Budową tą bardzo się interesował kierownik „Kościoła Narodowego“ „biskup“ Hodur, stąd przypuszczenie, że będzie to... Kościół Narodowy.

UDAREMNIONA AKCJA SZPIEGOWSKA. Swego czasu donosiliśmy o schwytaniu w Warszawie bandy szpiegowskiej z niejakim Lamschą na czele. Afera Lamschy i 12 jego wspólników, jak się okazuje z zakończonego śledztwa, zakrawała na wielką „robotę“. Lamscha i jego agenci, mając do rozporządzenia duże sumy dolarów, zamierzali wciągnąć do afery jaknajwiększą ilość wojskowych i urzędników z kilku Ministerjów. Wojskowi mieli wydać plany, dotyczące wszystkich szczegółów co do liczebności i jakości broni i wojska, oraz jego lokacji itp. Urzędnicy Ministerjów mieli udzielić,w miarę możności, szczegółów co do wewnętrznego stanu kraju i jego finansów. Szpiedzy interesowali się bardzo, gdzie płacą podatki i w jakiej ilości, a gdzie nie chcą płacić, gdzie panuje największe niezadowolenie i w których miejscach najwięcej jest elementu pochopnego do strajków i zaburzeń. Jeden z wojskowych kuszony obietnicą dużej sumy dolarów i innemi przynętami, zorjentowawszy się w sytuacji, doniósł o tem swej władzy, która dała ze swej strony znać odpowiednim czynnikom bezpieczeństwa publicznego, które po pięciu miesiącach zdołały całą aferę szpiegowską w zarodku zlikwidować.

Przodkowie Chopina.

REWELACJE PROF. KRYGOWSKIEGO.

Sam Chopin, któremu niedawno wzniesiono pomnik w Warszawie, był z wychowania i przekonań Polakiem. Również rodzice jego byli Polakami. Nie ustalono jednak dotąd pochodzenia Mikołaja Chopina ojca wielkiego muzyka. Sprawa ta została wyświetlona dopiero w ostatnim czasie i na ten temat pisze w „Kurjerze Poznańskim“ prof. Uniwersytetu poznańskiego Z. Krygowski.

Pochodzenie Mikołaja Chopina, ojca wielkiego muzyka Fryderyka Chopina, pomimo usilnych w tym kierunku poszukiwań, pozostało okryte tajemnicą. Wiadomem było, iż Mikołaj Chopin urodził się w Nancy w Lotaryngji w r. 1770 i koło roku 1787 przybył do Polski. Na płycie grobowej Mikołaja Chopina, pochowanego jak wiadomo na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, jako miejsce urodzenia wymienione jest Nancy. Wszelkie próby, podjęte przez pp. A. Levy i E. Ganche we Francji, w celu odnalezienia przodków Mikołaja Chopina w Nancy, Luneville i Commercy, nie doprowadziły do żadnego rezultatu i kwestja pochodzenia Chopina nie została rozstrzygnięta.

Przypuszczenie, iż rodzina ta pochodzi z Polski, że ojciec Mikołaja Chopina przybył za czasów Stanisława Leszczyńskiego do Lotaryngji i tam nazwisko pierwotne „Szop“ zmienił na „Chopin“, miało za sobą dużo prawdopodobieństwa. Tezy tej broniła we Francji między innemi pani Wanda Landowska, znakomita pianistka.

Przed kilku dniami udało się Edwardowi Ganchę, prezesowi towarzystwa „Societe Frederic Chopin“, odkryć w Marainville, małej zapadłej wiosce, położonej w departamencie Wogezów i liczącej zaledwie 103 mieszkańców, w archiwach tamtejszych metryki rodziny Mikołaja Chopina. Okazuje się, iż Mikołaj Chopin urodził się tam w r. 1770, że był u swego ojca jedynym potomkiem męskim, a miał tylko dwie siostry. Wywędrował z Marainville w siedemnastym roku życia i nigdy nie dał znaku życia o sobie. Rodzina uważała go za zaginionego. Ojciec Mikołaja Chopina był kołodziejem, a dziadek osiadły tamże jeszcze przed przybyciem króla Leszczyńskiego do Lotaryngji, był robotnikiem w winnicach. Wszystko to byli ludzie, jak się wyraża Ganche: „gens en sabots“ chodzący w chodakach.

Legenda o pochodzeniu polskiem Mikołaja Chopina została na zawsze rozwiązaną. P. Ganche posiada odpisy dokumentów urodzin, śmierci, małżeństw wszystkich członków tej rodziny — także i tych, którzy noszą inne nazwiska.

W niedawno wydanej broszurce p. Perewiet-Sołtana, zawierającej tekst trzynastu nieznanych listów Chopina z lat 1824—1827, znalazł się odpis pewnego aktu służbowego pisanego ręką Mikołaja Chopina, w którym raz jedyny Mikołaj Chopin zdradził swe pochodzenie i wymienił miejscowość Marainville, jako miejsce rodzinne.

Zakomunikowawszy tę wiadomość p. Ganche'owi, prosiłem go, by rozpoczął natychmiast poszukiwania w tej miejscowości. Poszukiwania te, jak doniósł p. Ganche podpisanemu w liście, pisanym dnia 20 grudnia i wysłanym z Lyonu, doprowadziły do tego sensacyjnego odkrycia. Numer styczniowy miesięcznika „La Pologne“, wychodzącego w Paryżu, zawierać będzie dokładny opis tego odkrycia oraz szereg innych interesujących wiadomości.

Prof. Z. Krygowski.

Z radością i uśmiechem.

Utarł się zwyczaj, zresztą zupełnie słuszny, sporządzać z końcem roku bilans rezultatów pracy całorocznej. Czynią to prywatne przedsiębiorstwa, czynić to musi i państwo. Bilans państwowy jednak nie może polegać na podsumowaniu li tylko pozycyj materjalnych i efektów pracy jedynie w dziedzinie gospodarczej, jak to czyni pierwsze lepsze przedsiębiorstwo handlowe czy przemysłowe. Bilans państwowy obejmować musi i te walory, zasoby sił narodowych, które nie mierzy się ani miarką, ani ciężarkiem, a jednak stanowią o trwałości budowy państwa. Do tych wartości zaliczyć trzeba rozwój samowiedzy narodowej i społecznej, poziom moralny, tężyznę ducha, poczucie praworządności, ładu, spełnienie obowiązków obywatelskich. Jednem słowem, wszystkie te czynniki, na których opiera się rozwój kulturalny i cywilizacyjny państwa narodowego.

Polska znajduje się w tych warunkach, że praca dokonana, choć pozornie wielka i w normalnych okolicznościach mogąca przynieść istotną satysfakcję jej wykonawcom, w naszej sytuacji jest zawsze małą, zawsze niewystarczającą. Bowiem odrabiać musimy jeszcze zaniedbanie okresu zgórą 100-letniej niewoli. Rok naszego życia musi był odpowiednikiem 10 lat normalnych warunków. Tempo pracy myśli i mózgów dziesięciokrotne. Czy tak jest? — o tem sami dobrze wiemy—nie! I dlatego zbyt długie spoglądanie wstecz, na to, co zrobiono (choć w istocie bardzo dużo), przy naszych charakterach, łatwych do entuzjazmu i zacieranie rąk z radości nad tem, co zdziałano, nie wydaje się być wskazane.

Życie nasze biegnie po linji nie ewolucji, a raczej rewolucji. Ile to w ciągu jednego roku dokonuje się przeobrażeń w pojęciach społeczeństwa. W zasadniczych kwestjach, jak np. w poglądach na ustrój państwowy, lub w sprawach gospodarczych. Wczoraj dobry był ustrój demokratyczny, dziś monarchja absolutna, lub idee faszyzmu święci triumf. Liberalizm czy etatyzm, przemysł czy rolnictwo, oto pytanie, które praktycznie próbowali rozstrzygać ministrowie skarbu, przemysłu i handlu. W zagadnieniach socjalnych chaos olbrzymi. To, co na Zachodzie ludzie badali, doświadczali nieraz po lat kilka i kilkanaście-u nas na to musiał wystarczyć rok nie spełna. A jeżeli do tego dodamy swoiste cechy charakteru polskiego, który w pewnych momentach potrafił rzucić na szalę twórczych wysiłków narodu szablę i przy huku armat realizować swoje plany, niezbadane i nieznane, to ostotnie piętno rewolucyjnego charakteru naszego życia występuje w całej pełni. I to jest niebezpieczne zjawisko, zrozumiane przez znaczną część społeczeństwa pod koniec 1926 roku.

Rok Nowy naród polski, obuty „w siedmiomilowe buty" życia państwowego, rozpocznie po gościńcu właściwym. Konsolidacja sił, interes narodu i państwa ponad wszystko, oto jasne, wielkie drogowskazy, które Rok Nowy umieścił na naszej drodze. Zbaczać z tej drogi nie można, tembardziej, że przeróżne znaki i odgłosy wskazują na zamiary i chęć wrogów, którzy pragną, za wszelką cenę, zbić społeczeństwo polskie z właściwego gościńca. Więc najpierw chytrze ryjąca podkopy komuna czerwona zechce psuć bitą drogę i wprowadzić zamęt i anarchję. To znów sąsiedzi z Zachodu i Wschodu nie zaniedbają żadnej sposobności, aby nam czynić wstręty. Przeciwko tym próbom powstrzymania pochodu zwycięskiego ducha narodowego, wystąpić musi jednolity front polski, mocno i świadomie zorganizowany.

Fakt, że społeczeństwo ocknęło się z letargu i praca społeczna poczyna nabierać barw życia, a dalej — że świadomość niebezpieczeństwa, wynikającego z rozproszkowania, z podziału na partyjki, kliki, koteryjki przeniknęła od góry do dołu — najlepiej świadczą, że schorowany organizm Rzeczypospolitej poczyna powracać do zdrowia.

Rok Nowy trzeba z uśmiechem zaczynać. Z radością, że idziemy ku lepszemu, choć walki mogą nas czekać. Z radością, że do budowy mocnej i potężnej Polski poczynają się garnąć coraz szersze rzesze. Do budowy Polski o wielkiej cywilizacji, o wielkiej kulturze, Polski mocarnej.

W Nowym Roku uderzyć musimy „w wielkie myśli wielkiemi sercami", aby cała Polska brzmiała „wszerz i wzwyż, jako spiż, iżeśmy duchem niezawiśli, że dom nasz zbudujemy sami, radosny!"

S. A.

Romantycy Słowacy i pozytywiści Czesi.

SPRAWA WSPÓŁPRACY CZESKO-SŁOWACKIEJ W OPINJI WYBITNYCH MĘŻÓW STANU.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Praga, 29 grudnia 1926 r.

Jednem z najaktualniejszych zagadnień chwili obecnej jest w Czechosłowacji **sprawa udziału Słowaków** w rządzie praskim. Już od szeregu miesięcy toczą się między słowackiem stronnictwem ludowem a premjerem Szweblą pertraktacje w sprawie wejścia ludowców słowackich, rozporządzających 23 mandatami sejmowymi, do gabinetu koalicyjnego, jednakże dotychczas jeszcze ostatecznego porozumienia w kwestji tej nie zdołano osiągnąć.

Celem zapoznania szerszych warstw ludności z poglądami wybitnych polityków na sprawę współpracy czesko-słowackiej, „Narodni Listy" (organ czesko-słowackiej narodowej demokracji) opublikowały w jednym ze swych ostatnich numerów wyniki przeprowadzonej na powyższy temat ankiety, w której, między innemi, zabrali głos: leader czesko-słowackich narodowych demokratów, dr. Karol Kramarz, minister oświaty w obecnym gabinecie koalicyjnym i jeden z wybitniejszych członków stronnictwa republikańskiego, Słowak dr. Milan Hodža i profesor uniwersytetu w Bratislawie Józef Szkultety.

Dr. Kramarz podnosi, że już przedwojenna polityka czeska poświęcała baczną uwagę sprawom słowackim, że **Słowacy wspólnie walczyli z Czechami w legjonach**, że zatem nie można wybudować sztucznego muru granicznego między obu szczepami jednego narodu i traktować Słowaczyznę inaczej, niż tzw. ziemie historyczne (Czechy i Morawy). Dr. Kramarz wypowiada się również z całą stanowczością przeciwko obowiązującemu obecnie na Słowaczyźnie podziałowi na żupy, polecając równocześnie utworzenie z całej Słowaczyzny jednej całości administracyjno-autonomistycznej — na wzór ustroju administracyjnego Czech i Moraw. Dr. Kramarz jest przekonany, że **patrjotyzm słowacki przeistoczy się z czasem automatycznie w patrjotyzm ogólno-państwowy.**

Profesor uniwersytetu bratislawskiego J. Szkultety omawia w swym artykule pt. „Przeszłość a teraźniejszość" rozwój stosunków czesko-słowackich od XVI wieku i przychodzi do wniosku, że obecne dyfernecje między obu szczepami narodu czesko-słowackiego **są objawem nienaturalnym**, który można niewątpliwie dość łatwo usunąć.

Minister oświaty dr. Milan Hodža pisze, że czesko-słowacki problem unifikacyjny jest wprawdzie trudniejszy, niż polski, ale daleko mniej skomplikowany, jak jugosłowiański. Jest rzeczą zrozumiałą, że obydwa szczepy, przez 900 lat od siebie ściśle oddzielone, nie mogły zachować pierwotnej jednolitości. Stało się więc, że podczas, gdy u **Czechów przeważają pierwiastki rozumowe, Słowacy są ludźmi bardziej skłonnemi ku romantyce.** Ta zasadnicza różnica w charakterze narodowym obu szczepów posiada daleko **donioślejsze znaczenie, niż różnice językowe obu djalektów.** Rozwój wypadków w drugiej połowie ubiegłego stulecia i od początku wieku XX są jednak najlepszym tego dowodem, że rozwój nacjonalizmów czeskiego i słowackiego nie był skierowany przeciwko któremukolwiek z obu szczepów narodu czesko-słowackiego, bowiem obydwa nacjonalizmy już przed wojną tak się do siebie zbliżyły, że podczas wojny i po wojnie mogły się zjednoczyć. W ustawodawstwie, administracji i we wszystkich dziedzinach polityki gospodarczej i kulturalnej powinno zawsze chodzić o to, by poszczególnym szczepom narodu dano możność swobodnego rozwoju. Samorząd administracyjny może mieć dla wzajemnych stosunków czesko-słowackich jedynie dodatnie znaczenie.

Wejście ludowców słowackich do rządu posiadać będzie niewątpliwie również doniosłe znaczenie w dziedzinie polityki zagranicznej. Czynny udział Słowaków w rządzie praskim byłby najlepszą odpowiedzią dyplomatom węgierskim, którzy dotychczas nastroje opozycyjne na Słowaczyźnie wyzyskiwali dla celów propagandy na rzecz integralności byłego państwa węgierskiego, nie bacząc na to ,że idea ta była zupełnie obcą ludności słowackiej.

C. P.

Likwidacja komunizmu w Rosji.

SZYLD DO STRASZENIA WROGÓW, A PRZYCIĄGANIA SYMPATYKÓW. — WRAŻENIA Z OSTATNIEGO ZJAZDU MIĘDZYNARODÓWKI. — PAŃSTWO NIC NIE ROBI DLA ROBOTNIKÓW. — POWOLNA PRACA ŻYCIA.

Oddawna już plątało się w prasie i w opinji publicznej twierdzenie, że komunizm w Rosji się przeżył i stanowi jedynie szyld, który ma straszyć wrogów, a przyciągać sympatyków. Po całym szeregu zmian, nie tyle systemu, jak treści politycznej i gospodarczej, Rosja powoli przestawała wystarczać sobie w tych ramach, jakie nakreślił jej Lenin. Wywołało to nawet potężną, ale nie groźną opozycję „żelaznych" komunistów, jak Zinowjew, Trocki i Radek. Już sam fakt istnienia opozycji potwierdził tę powrotną drogę komunizmu ku formom kapitalistycznym. Obecnie zaś nasunęło się drugie i już zupełnie stanowcze naświetlenie kapitulacji tego systemu.

Oto w paryskim „Le Matin" znajdujemy artykuł o wrażeniach, jakie komuniści niemieccy, francuscy, czechosłowaccy i inni odnieśli z ostatniego kongresu międzynarodówki, który się odbył w połowie grudnia r. z. w Moskwie.

Wrażenia te streszczają się w jednem zdaniu: komunizm rosyjski, taki jak go sobie wyobrażano dotychczas, już nie istnieje. Jakże jednak może być inaczej, gdy następca Lenina, Stalin, stwierdza ze szczerością:

— Komunizm teoretyczny, taki jak go pojmuje opozycja, był tylko chorobą dziecinną, która już przeszła.

A co mówi opozycja:

— Produkcja rolnicza za rok 1925 — powiedział Zinowjew — przedstawiająca wartość 11.902.000.000 rubli, jest udziałem w sumie 10.625.000.000 własności prywatnej, a produkcja ogólna kraju (rolnictwo i przemysł) jest przedmiotem eksploatacji kapitalistycznej. Płace naszych robotników, jeżeli się weźmie pod uwagę co kosztuje życie, są znacznie niższe od przedwojennych. Państwo nic nie robi dla polepszenia losu klasy robotniczej. Zezwala na jej eksploatowanie przez chłopów, którzy się wzbogacają, sprzedając swe produkty po cenach wygórowanych.

— Podczas ostatnich wyborów w wiejskich sowietach — oświadcza Kamieniew — na 830.000 wybranych, 750.000 delegatów nie należy do stronnictwa komunistycznego. 75 proc. przewodniczących sowietów wiejskich są kułaki (bogaci chłopi).

A w ulotkach rozrzucanych w Moskwie opozycja stawia pytanie, czy istnieje jeszcze komunizm w Rosji.

— Czy to jest komunizm — mówią ulotki — gdy urzędnicy podróżują w wagonach sypialnych, a robotnicy w wagonach dla bydła? Czy to komunizm, gdy robotnicy wykwalifikowani zarabiają 250 rubli na miesiac, a inni 25? Czy to komunizm, gdy oficerowie pobierają żołd 20 razy wyższy od żołnierskiego?

Musimy przyznać, że komunizmem to nie jest — i dlatego stwierdzić trzeba, że komunizmu obecnie w Rosji niema. Jak Fryderyk Rudobrody przyszedł do Canosy, tak czerwony sztandar ugiął się przed kapitalistycznym porządkiem rzeczy. Opozycja komunistyczna nic nie wskóra przeciw 125 miljonom rolników, którzy między 147 miljonami mieszkańców Rosji wodzą prym i umieją im narzucić swój program gospodarczy, który jest zupełnem przeciwieństwem programu rewolucyjnego.

I tak życie likwiduje powoli nieżyciową organizację.

Walka o język w Jrlandji.

(Korespondencja wł. „Kurjera Zachodniego".)

Dublin, w grudniu 1926 r.

Irlandja znajduje się w dosyć dziwnem położeniu. Uzyskała zupełną niemal niepodległość państwową i uniezależnienie się od Londynu, stała się równem innym dominjom korony angielskiej, ma własny rząd i własny parlament, lecz nie zdołała dotąd załatwić jednej z najważniejszych spraw odrębnego bytu narodowego, a mianowicie kwestji swego języka.

Rzeczy bowiem przedstawiają się w ten sposób, że wiekowy ucisk angielski i przewaga kultury angielskiej, wyraziły się przedewszystkiem w fakcie, że dziś w niepodległej Irlandji zaledwie 10 proc. ludności i to najuboższej, mieszkającej w północno-zachodniej części kraju, posługuje się językiem iryjskim, gdy reszta posługuje się językiem angielskim. Nauka w szkołach odbywa się również po angielsku, z wyjątkiem pewnej ilości szkół ludowych w tzw. „Gaeltacht", czyli części kraju, w której mieszkańcy posługują się językiem iryjskim. Warstwy oświecone, wolne zawody, urzędy również używają języka angielskiego.

Z tego wszystkiego wynika, że w **niepodległem państwie język ojczysty skazany jest na wymarcie.** Patrjoci irlandzcy wobec tego postanowili rozpocząć energiczną akcję, by język ojczysty nietylko uratować od zagłady — ale zwolna zapewnić mu przewagę w państwie i uczynić zeń język urzędowy. Projekt zmierza w tym kierunku, by narazie w tych częściach „Gaeltacht", w których 80 proc. ludności używa iryjskiego języka, nadać mu charakter języka urzędowego. Nauczyciele na tym obszarze, którzy w oznaczonym czasie nie nauczą się tego języka, będą zastąpieni innymi. Nauczyciele w szkołach, uczących wyłącznie po iryjsku, otrzymają 10 proc. podwyżki. Równocześnie ma się założyć 25 szkół średnich wyłącznie z językiem iryjskim, jako wykładowym i uniwersytet w Galway. Urzędnicy, nie umiejący po iryjsku, zostaną wycofani z „Gaeltacht". Osoby, posługujące się językiem ojczystym, będą miały pierwszeństwo w uzyskiwaniu posad cywilnych i stanowisk wojskowych, jedna trzecia część stanowisk oficerskich zostanie im oddana, a równocześnie utworzoną zostanie brygada żołnierzy mówiących po iryjsku. Również na polu parcelacji i kolonizacji mieszkańcy Irlandji, mówiący po iryjsku, otrzymają daleko idące przywileje.

Program, jak widzimy, jest bardzo radykalny i daleko idący, w wykonaniu pociągnie za sobą wielkie koszta. W praktyce napotka jednak na dość znaczne trudności, a nawet na opór. Irlandczycy mówiący po angielsku nie są gorszymi patrjotami od tych, którzy używają macierzystego języka, trudno jednak im będzie przywyknąć rychło do nowych stosunków, oderwać się od związków kulturalnych z Anglją, od której oddzielili się politycznie i niechętnie patrzą na zamiar uprzywilejowania ich kosztem mówiących po iryjsku obywateli. Do tych względów utylitarystycznych dołączają jeszcze argument polityczny. Twierdzą, że wprowadzenie wyłącznie języka iryjskiego w niepodległem państwie, oddzieli na zawsze angielską część Irlandji Ulster od niepodległego państwa, a przecie każdemu Irlandczykowi powinno zależeć na zjednoczeniu całej wyspy w jednem państwie i pod jednym rządem.

K. P—ski.

Złośliwy żart.

W berlińskich kołach klubowych opowiadają sobie, że przez wdzięczność za przyznanie przez parlament pruski Hohenzollernom prawa do ich majątków w Prusach, były cesarz Wilhelm postanowił przeznaczyć miljon marek dla wdowy po — „nieznanym żołnierzu"

Dotkniętej bolesnym ciosem rodzinie Erbe z powodu śmierci

ś. p. Ernesta Erbego

wyrażamy nasze najgłębsze współczucie,

8156 **Rodzina Woźniaków.**

Składam wyrazy najgłębszego współczucia dotkniętej bolesnym ciosem żonie

ś. p. Jana Zagrodzkiego

8155 **A. Woźniak.**

ZYGZAKIEM.

Godzina dwunastą.

Jeśliś łaskaw, siądź przy winie
I myśl ze mną, że czas mija,
Że to życie szybko płynie...
Zegar północ znów wybija.

Czas na duszach nam narasta
I blask tłumi w ludzkiem oku,
A najcięższa jest dwunasta:
Dziwna północ raz do roku.

Pryska złudzeń czar najsłodszy,
Żeśmy wiecznie żywym kwiatem.
Wczoraj świat był o rok młodszy
I my również wraz ze światem.

Słuchaj, siedząc tak przy winie,
Jak czas w wiekach się zatraca,
Jak po latach znów rok płynie,
Leci w przeszłość i nie wraca.

Za rok w szarych dni potoku,
Kiedy szaleć będzie miasto,
Zegar znowu raz w tym roku
Będzie dziwną bił dwunastą.

Słuchaj... słuchaj... wyje miasto
I nadzieje snuje płonne,
Stary Rok miał swą dwunastą,
Zegar wybił mu podzwonne.

Pomyśl, że człek w czasie żyje,
Że czas w duszach nam narasta,
Że i nam też zegar bije...
Nam też powie: — Już dwunasta!

Ćw.

MIGAWKI.

Polski karnawał.

Imć pan Malczewski pytał ongi retorycznie w rymach nadobnych: — Czy znasz ty polskie zapusty? — Były to czasy, proszę państwa! Wrzawa, śmiech pusty, kuligi, Colombiny, Pierroty, Arlekiny, maski, intrygi, wina w omszałych butelkach, niewiasty w robronach i z muszkami na liljowych policzkach, menuety i kadryle. Z czupryn się kurzyło, a z peruk sypał się puder... Karety były pozłociste i białogłów zaciszne, senne, duszne alkowy, do których wiodły drzwi tajemne na wszelki wypadek, gdyby wielce miłościwy małżonek kasztelan, czy podskarbi, nie umitygowawszy nigdzie indziej swych namiętności, miał ochotę ucałować rączki dobrodziejki. Zasię z ambon sypały się zapowiedzi aże serce sarmackie rosło z radości, jako że zacne rody, łącząc się więzami Hymenu, miały wszelkie widoki rozróść się i powiększyć potomność krwi szlacheckiej.

— Byli czasy, ale minęli — powiada pan Izrael Weinstock ,persona, umiejąca tańczyć charlestona i sprzedawać manufakturę.

Dziś o karnawale dużo rozprawia taki sobie przeciętny śmiertelnik imieniem, dajmy na to, Wincenty.

Tedy powiada ów pan Wincenty.

— I dziś się można bawić... Ho, ho, lepiej jeszcze, niż dawniej. Przedewszystkiem jeżeli chodzi o żonę, to muszę zaznaczyć, że pasją obecnego karnawału są bransolety. Kształt owalny, wykończenie złotą frendzlą. Suknia z jedwabnego muślinu, wachlarz z olbrzymich, puszystych piór strusich w kolorze toalety. Z tak ubraną żoną jedziemy na ten przykład na redutę. Ja jestem wyfraczony, żona wydekoltowana. Zaraz po przyjściu na redutę ja kieruję się w stronę bufetu i każę podać dwa koniaczki, żona tańczy „Valencię“. Później znów koniaczek, potem kolacja, pomery, kawa, likiery. Żona tańczy, a kiedy się zmęczy zapraszam ją do stolika. Pije kawę, dopóki nie zagrają tanga. Znowu tańczy, a pan każe zamrozić szampana. Strzelają korki, całują mnie czyjeś usta; rzucają confetti i serpentin, cała sala wiruje, ludzie chodzą do góry nogami, a ja patrzę na nich z podłogi, z pod stołu i strasznie mi na sercu wesoło. Rano o świcie żona namawia mnie gorąco, abym wracał do domu i powiada mi uprzejmie:

— Z tobą to tak zawsze...

Mnie się nie chce wyjść, bom się setnie ubawił. Wreszcie po długich perswazjach siadam z żoną do auta i jadę do pierwszej z brzegu restauracji na barszczyk. Czuję się doskonale, więc odsyłam żonę do domu i w lubem towarzystwie przyjaciół z reduty siadamy przy stoliku. Ja wołam:

— Panie starszy, butelkę Martela, pasztet z przodków zajęczych w kruchem cieście i sos maderowy.

Pan Wincenty ma twarz rozpromienioną, oczy mu się błyszczą i w ferworze głaszcze okolice żołądka, marzącego o przodkach zajęczych w sosie maderowym.

— Brawo, panie Wincenty. Jeszcze fantazja nie zginęła. Panby się umiał bawić.

Wobec tego — powiada mi w końcu kochany Wicuś — pożycz mi pan złotówkę na golenie. Nie wypada mi przecież tak na kredyt u fryzjera...

Takie są oto zapusty w roku pańskim 1927, w roku zaległych podatków i bezstrajkowych dni w Anglji.

Czarny.

Kronika Zagłębia.

KALENDARZYK.

1 Sobota	Dziś Nowy Rok. Jutro Imienia Jezus, Makar. Wsch. słońca 7.45 Zach. „ 3.28

WSZYSTKIM NASZYM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM SKŁADAMY NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA NOWOROCZNE.

Teatr miejski w Sosnowcu.

Sobota dnia 1 stycznia 1927 r. o godz. 8.15 pełna dowcipu komedja St. Kiedrzyńskiego p. t. „Oczy Księżniczki Fathmy“.

Niedziela dnia 2 stycznia 1927 r. o godz. 4 pp. czarodziejska baśń p. t. „Jaś i Małgosia“ Inscenizacja W. Tatarkiewiczówny. Ceny zniżone.

Wieczorem o godz. 8.15 poraz ostatni farsa amerykańska, ciesząca się niebywałem powodzeniem na każdej scenie, p. t. „Dzień bez kłamstwa“ Montgomery'ego.

„PAWIE OKO“.

W sobotę 1.1 4.15, 7.15 i 9.15 rewja „Do góry nogami“.

W niedzielę 2.1 4.15, 7.15 i 9.15 rewja „Do góry nogami“.

W środę 5.1 7.15 i 9.15 rewja „Do góry nogami“

W czwartek 6.1 .415, 7.15 i 9.15 rewja „Do góry nogami“.

„Pawie Oko“ w Będzinie.

We wtorek 3.1 w „Corsie“ o 8.15 rewja „Do góry nogami“ z udziałem całego zespołu.

„Pawie Oko“ w Dąbrowie.

W środę 4.1 w „Komecie“ o 8.15 rewja „Do góry nogami udział bierze cały zespół.

Kinoteatry w Sosnowcu.

grają dzisiaj:

Udziałowy: „Kurjer carski“.
Oaza: Potop.
Sfinks: Tancerz mojej żony.
„Momus“: Więzień twierdzy D'IFF (Hrabia Monte Christo).

MÓWIĄ, ŻE...

miejscowa partja komunistyczna postanowiła skorzystać z pięknego przykładu PPS. i urządzić na wzór pierników gwiazdkowych cukierkową imprezę komunistyczną po rozdaniu świadectw półrocznych w szkołach. Przy tej sposobności chcą komuniści rozdać dzieciom cukierki w czerwonych bibułach z czarnym napisem: „Pamiętajcie o nas—partja komunistyczna“. Przy tej sposobności mają być wygłoszone odpowiednie przemówienia.

Ponieważ przewidziano, że władze szkolne nie zechcą zgodzić się na urządzenie tych cukierkowych mityngów komsomolskich w szkołach, zawczasu pomyślano o przygotowaniu wytrychów, któremi pod wieczór ma się otworzyć sale szkolne.

Ze sfer komunistycznych już obecnie odgrażają się zemstą na wypadek, gdyby ta sielanka szkolna nie udała się.

Jeszcze w sprawie pociągów.

Niezrozumiała i niewyjaśniona sprawa opóźniania się pociągów trwa nadal, wywołując ogólne narzekania i skargi. Część kolejarzy twierdzi, że jest to zjawisko przypadkowe, natomiast pracownicy kolejowi, nie należący do służby ruchu podają inne przyczyny, które gdyby odpowiadały prawdzie, nasuwałyby przypuszczenie, że nieregularne kursowanie pociągów potrwa jeszcze dłuższy okres czasu. Obecny stan na kolejach przypomina żywo okres spadku marki oraz wzrastającej drożyzny. Wtedy każdą podwyżkę cen uzasadniano zmianą pogody, Rządu itp. przyczynami, obecnie powtarza się to samo w stosunku do kursowania pociągów. Rano pociąg się opóźnił z powodu mrozu, wieczorem z powodu deszczu i tak w kółko a tymczasem trwa to już czas dłuższy wywołując ogólne niezadowolenie, zwlaszcza że niewiadomo, kiedy się to skończy.

Wczoraj np. pociąg osobowy wychodzący ze Starego Będzina o godz. 12.50 w południe, zatrzymano w nowym Będzinie około godziny.

Widocznie żeby się podróżni nie nudzili urządzono pewnego rodzaju widowisko, mianowicie pokazano jak pociąg manewrujący na stacji rozbił z fantazją tzw. opór, t. j. zabezpieczenie wzniesione przy kończącym się torze, uszkadzając przytem kilka wagonów. Jak twierdzą podróżni, najwięcej opóźniają się pociągi lokalne i zastanawia fakt, że wyższe władze kolejowe dziwnie obojętnie patrzą na to i nie szukają przyczyn oraz nie starają się usunąć zjawiska, wywołującego tak ujemne następstwa.

Otwarcie kursów lotniczych.

W roku ubiegłym, dzięki staraniom okręgowego komitetu L. O. P. P. Zagłębia Dąbrowskiego oraz życzliwemu poparciu dyrekcji szkoły górniczo-hutniczej w Dąbrowie, w szkole tej uruchomiono kursy lotnicze i obrony przeciwgazowej, dostępne dla osób prywatnych.

Wspomniane kursy cieszyły się dużem powodzeniem i w rezultacie spory zastęp ludzi zdobył poważny zasób wiadomości z tych dziedzin nauki.

Jak się dowiadujemy, w pierwszej połowie stycznia r. b. zostanie uruchomiony nowy kurs w tejże szkole. Szczegółowe ogłoszenia o kursach wkrótce ukażą się, narazie możemy podać, że osoby, pragnące zapisać się na kursy, mogą po informacje zgłaszać się do dyrekcji szkoły górniczo-hutniczej, ewentualnie do zarządów kół L. O. P. P. Kurs będzie prawdopodobnie półroczny.

Mieszkania jednopokojowe dalej wolne od podwyżki.

W „Dzienniku ustaw“ z dnia 30-go z.m. ogłoszono dekret z mocą ustawy, na mocy którego przewidziany w art. 6 ust. 3 ustawy z dnia 11-go kwietnia 1924 roku o ochronie lokatorów wzrost stawki procentowej, wymienionej w art. 6 ust. 1 lit. a tejże ustawy, zawieszony art. 1 ustawy z dnia 27 o ochronie lokatorów do dnia 31 grudnia 1926 roku zawiesza się na dalszy okres czasu od dnia 1 stycznia do dnia 30 czerwca 1927 roku i rozpoczyna się ponownie od dnia 1 lipca 1927 r. Innemi słowami **mieszkania jednopokojowe są w dalszym ciągu do dnia 1 lipca 1927 roku wolne od podwyżki komornego.**

Ważne dla radioamatorów.

Otrzymaliśmy Nr. 1 (3) tygodnika „Radio“ Wychodzi on oczywiście w Warszawie, kosztuje 60 groszy numer, a w prenumeracie zapewne znacznie taniej. Poza częścią literacką i fachową, zaopatrzoną w dobre ryciny, „Radio“ przynosi najdokładniejsze programy stacji warszawskiej i wszystkich zagranicznych na cały tydzień. Dotychczas programy stacyj podawały i podają jeszcze niektóre dzienniki, ale zamieszczone przez nie programy są zaledwie drobnym ułamkiem pełnych programów. Pismo codzienne nie rozporządza bowiem taką ilością szpalt na ten cel, jakby to dogadzało amatorom tak rozpowszechnionych obecnie seansów radiowych. Chcąc dać bowiem codziennie pełne programy, należałoby poświęcić przynajmniej jedną stronę. Dla interesujących się tą sprawą podajemy adres tygodnika „Radio“ — Warszawa, ul. Boduena 2 (Tel. 59-47).

Redaktorem tyg. „Radio“ jest znany literat Zdzisław Kleszczyński, dział techniczny prowadzi inż. Eug. Porębski. Objętość pisma wynosi stron 24.

Konkurs.

Na ostatniem posiedzeniu zarządu miasta Sosnowca postanowiono rozpisać konkurs na stanowisk inspektora robót ulenowskich.

Pamiętajmy o ptaszkach!

Otrzymujemy następujący apel:

W zmaterjalizowanem środowisku naszego Zagłębia, gdzie stosunek człowieka do przyrody pod wielu względami łatwo ulega zwyrodnieniu, biedne są zimą ptaki wszelakie a zwłaszcza nasze poczciwe wróble.

W lecie to taki jeden z drugim szary pędrak grzeje się w słonku i wszędzie znajdzie pożywienie. Zima zaś dla wróbli jest ciężkim przednowkiem.

Gdzieindziej miasta pamiętają o ptakach, które w ich działalności asenizacyjnej stanowią bardzo ważny „personel“. Buduje się budki na drzewach, sypie się ziarno itp. Prócz tego istnieją towarzystwa specjalne, a i ludzie prywatni pamiętają o biedactwie skrzydlatem.

Kto spojrzy po balkonach i okiennicach miast Zagłębia, niewiele zauważy z tej humanitarnej działalności mieszkańców wobec ptactwa. A niewiele potrzeba — trochę odpadków z kuchni, a ma się i widok miły i wdzięczność skrzydlatych towarzyszy człowieka.

Z Akademickiego Koła Zagłębian w Poznaniu.

W końcu listopada 1926 r. odbyło się walne zebranie akademickiego koła Zagłębian w Poznaniu. Ze sprawozdania ustępującego zarządu dowiedzieliśmy się, że koło w roku ubiegłym wykazało dużo żywotności. Liczba członków wzrosła do 80-iu osób. Kasa koła rozporządzała sumą około 3000 zł., z której to korzystali członkowie w formie pożyczek krótko i długoterminowych.

W czasie feryj świątecznych Zarząd urządził koncert, Bajki dla dzieci, Poranek kinowy, z których dzięki poparcia miejscowego społeczeństwa, koło uzyskało sumę 500 zł. Prócz tego kasa czerpała zasiłki z subsydjów sejmiku Będzińskiego i Magistratu Czeladzi.

Życie towarzyskie koncentrowało się na wieczornicach urządzanych w Sosnowcu i Poznaniu.

Władza koła na rok akademicki 1926-27

ukonstytuowały się w następujący sposób Zarząd: prezes — Gąsiewski Janusz, wice prezes — Sauterówna Celina, sekretarz — Zemla Leonard, skarbnik — Wawrzewski Edward, gospodarz — Tomaszewski Edward.

Dokooptowani do Zarządu: Krasnodębski Kazimierz, Olszewski Kazimierz, Sendal Jan.

Do komisji rewizyjnej weszli: Sauter Wiesław, jako przewodniczący, Bentkowski Włodzimierz i Jagodziński Witold.

Dowiadujemy się, że staraniem obecnego Zarządu odbędą się koncerty: 8 stycznia 1927 r. w Dąbrowie w sali Resursy i 9 stycznia w gimnazjum Staszica w Sosnowcu.

W koncercie przyrzekli swój współudział znani na terenie Zagłębia ze swych artystycznych występów: pp. Irena Faryaszewska i Feliks Szymanowski.

Jasełka w Sosnowcu.

W sali przy kościółku Najśw. Serca Jezusowego sieroty z T-wa dobroczynności odegrają dziś jasełka i 2 obrazki sceniczne. Początek o godz. 4 i pół popoł.

Szopka ruchoma.

Staraniem koła opieki 27 drużyny harcerskiej przy państwowej średniej szkole zawodowej żeńskiej w Sosnowcu została urządzona Szopka ruchoma, która będzie odwiedzała poszczególne domy w Sosnowcu i okolicy. Dochód z Szopki przeznaczony zostanie na kolonje letnie dla niezamożnych uczenic. Protektorat nad imprezą tą objęły pp.: Szachulska i Kobylińska.

Spodziewać się należy, że sympatyczne harcerki doznają wszędzie miłego przyjęcia, zwłaszcza, że cel Szopki mówi sam za siebie.

Gwiazdka w Komitecie ratunkowym w Zagórzu.

Komitet ratunkowy w Zagórzu prowadzi bez przerwy od lipca 1925 r. akcję dożywiania dzieci. W okresie, gdy kopalnia była czynna tylko trzy dni w tygodniu, wydawano dziennie przeszło 200 obiadów na co wydawano ponad 1000 zł. miesięcznie. Obecnie na gwiazdkę Komitet rozdał dzieciom 50 par nowego obuwia, 11 swetrów, a ponadto każde dziecko obdarzono ciastem, piernikami i jabłkami.

Nasze drogi.

Do kategorji najgorszych dróg publicznych w Zagłębiu niewątpliwie zaliczyć należy odcinek drogi od huty Bankowej w Dąbrowie do granicy miasta obok kopalni Koszelew. Jest to jedyna arterja komunikacyjna dla ruchu pieszego i kołowego, a mimo to znajduje się w stanie tak zaniedbanym. Wąski pasek ziemi, wybrukowany kociemi łbami, posiadający zdradliwe wyboje i wzniesiony kilka metrów nad terenem, przedstawia z braku zabezpieczenia i fatalnego utrzymania poważne niebezpieczeństwo dla ruchu kołowego. W obecnym zwłaszcza okresie, z powodu zwężenia jezdni skutkiem sypania torowiska pod linję tramwajową oraz opadów śnieżnych, jazda wspomnianą drogą jest naprawdę rzeczą wysoce ryzykowną, wozy bowiem, skutkiem ślizgania się kół, trzymają się środka jezdni i nie chcą przy mijaniu zjeżdżać na bok, w obawie runięcia pojazdu z kilkumetrowej wysokości w dół. Od chwili utworzenia się śnieżnej powłoki dzieją się na odcinku tym niebywałe rzeczy. Ustawiczne zatory, zderzanie się wozów, kłótnie i bójki między furmanami są zjawiskiem codziennem, a jednocześnie zaczynają zdarzać się coraz częściej wypadki staczania się pojazdów w przepaść. Prócz szeregu furmanek spadło z nasypu również kilka aut ciężarowych, a ostatnio nawet autobus z kilkunastu osobami. Zaznaczyć trzeba, że z niebezpiecznej drogi stoczyło się w dół już kilka autobusów, na szczęście jednak obyło się dotychczas bez poważniejszego wypadku, co nie wyklucza, że lada dzień może skończyć się poważną katastrofą, połączoną z licznemi ofiarami ludzkiemi. Wyjaśnić należy, iż podług przepisów drogi przecinające niebezpieczne tereny, winny być należycie zabezpieczone odpowiedniemi słupami lub barjerami, a ponieważ na wspomnianej drodze brak jest tego rodzaju zabezpieczenia, odpowiedzialność za wypadki spada na Magistrat dąbrowski, który znając doskonale warunki terenowe, nie poczynił niezbędnego zabezpieczenia.

W swoim czasie Magistraty Sosnowca i Dąbrowy urządziły kosztowną przejażdżkę do Wiednia, rzekomo celem zaznajomienia się z tamtejszym ruchem budowlanym. Oczywista, wycieczka, poza wydaniem znacznej kwoty pieniędzy miejskich, nie dała żadnych wyników, mogli jednak wycieczkowicze za cudze pieniądze zobaczyć chociaż, jak to zagranicą budują drogi i wzory te zastosować na naszym terenie.

Egzamin socjalistycznej bezczelności.

CZERWONA ZARAZA W ŚWIETLE WŁASNEJ OBRONY.

Do czego dochodzi cynizm partyjny naszych agitatorów socjalistycznych, dowodem tego jest artykuł „Głosu Zagłębia“ na temat słynnej już afery piernikowo-socjalistycznej, p. t. „Bezczelna akcja chuliganów endeckich przeciw socjalistycznej humanitarności“.

O ile w magistratach inicjatorzy piernikowej agitacji socjalistycznej wstydliwie chowają się jeden za drugiego, w głębi ducha uznając swój niefortunny wybryk partyjny, o tyle na łamach cierpliwego papieru jakiś anonimowy radny stanął w postawie buńczucznej i plecie trzy po trzy, plując zatrutą śliną w stronę, skąd przychwycono chuliganów socjalistycznych za połę, w czasie ordynarnej ich agitacji wśród młodzieży szkolnej.

Nie mając uczciwych argumentów w swej obronie, lże socjalik, jak z nut, mając widocznie na oku bardzo niewybredną publiczność. Bo tylko pijany demagogią socjalistyczną uwierzy w to, że nalepki socjalistyczne na piernikach nie były partyjną agitacją PPS. i nie skompromitowały „szlachetnego czynu rad miejskich“.

Żeby uwypuklić całą ohydę zwyrodnienia socjalistycznego, przytoczymy obronę piernikowo-socjalistyczną, która na szpaltach „Głosu Zagłębia“ tak wygląda:

1) przedsięwzięcie rad socjalistycznych spotkało się z olbrzymiem uznaniem mas robotniczych i inteligencji pracującej, oraz z bardzo przychylnemi wzmiankami stołecznej demokratycznej prasy;

Jak wyglądało uznanie mas robotniczych i inteligencji pracującej, świadczy stanowisko komitetów rodzicielskich, żdzieranie nalepek socjalistycznych przez dzieci i bardzo liczne odwiedziny naszej redakcji przez rodziców dzieci, przeważnie robotników, którzy żądali, byśmy wybryk socjalistyczny napiętnowali najostrzej.

2) w akcji rad nie było cienia „polityki“, lecz tylko chęć sprawienia radości robotniczym dzieciom i zaznaczenia, że to swoi pamiętają o swoich;

Jeśli w aferze piernikowej nie było cienia polityki, to lepiej nie mówmy wogóle o istnieniu cieniów. A to „swoi o swoich“ — zdaje się — kością w gardle stanęło socjalistom, którzy przekonali się, że szkoła nie jest ich partyjnem podwórkiem.

3) wrogie stanowisko burżuazyjnych kołtunów, których palił wstyd, że chciwie sami skąpili grosza i pracy dla dobra dzieci, wprowadziło do akcji niedopuszczalny z punktu widzenia wychowawczego czynnik politycznej agitacji;

Oskarżanie „burżuazyjnych kołtunów“ o skąpstwo i wprowadzanie agitacji politycznej, stoi na poziomie logiki złodzieja, który ukradł i chcąc w tłoku uciec krzyczy „łapaj złodzieja!“

4) członkowie opiek szkolnych, a tem bardziej kierowniey szkół i nauczycielstwo, jako urzędnicy państwowi, n i e m i e l i p r a w a dawać na terenie szkoły upustu swej nacjonalistyczno-klerykalnej nienawiści do robotnika, z którego pracy żyją, i odmawiać wydawania dzieciom upominków, lub, co gorzej, niszczyć cudzą własność przez zdzieranie podpisu rad;

Przepędzenie szachrajów partyjnych, którzy na cudzy koszt chcieli zatruwać dusze młodzieży jadem socjalistycznym, nazwano nienawiścią do robotnika, którego dzieciom jakoby odmawiano upominków, niszczące cudzą własność przez żdzieranie podpisów rad. Szkoda, że socjalik nie uszanował „cudzej własności“ i na upominkach rad miejskich nalepił partyjną etykietę, a tak był zatwardziały, że pozwolił dzieciom marznąć na mrozie, byle tylko stało się zadość jego szowinizmowi partyjnemu.

5) władze szkolne winny bezwłocznie zarządzić w tej sprawie jaknajbardziej energiczne śledztwo i winnych urzędników usunąć z zajmowanych stanowisk, a niepożądanych „opiekunów“ rozpędzić na cztery wiatry, uwalniając w ten sposób dzieci od gorszących wpływów reakcyjnej głupoty i zawiści.

Żądanie, by przepędzono na cztery wiatry władze szkolne, które nie pozwoliły na partyjne uwodzenie nieletnich dzieci, jest pobożnem życzeniem trabanta partyjnego, którego zdaniem inspektor szkolny powinien podlegać władzom partyjnym PPS., zapraszać agitatorów na wykłady do szkoły, iść w pochodzie 1-go maja na czele wszystkich szkół i wychowywać młodzież na przyszłych członków PPS.

Kto zna psychologję niektórych sekciarzy socjalistycznych, ten nie zdziwi się, że podobny cynizm mógł się wylęgnąć na łamach „Głosu Zagłębia“. Tembardziej społeczeństwo winno wiedzieć, z kim ma do czynienia i pędzić — gdzie się tylko da — opryszków socjalistycznych, którzy swoją brudną łapę chcieliby położyć nawet na młodzieży. Trzeba im zawsze i na każdym kroku krzyknąć głośno:

— Wara!

A wtedy stworzenie czerwone zwinie ogon pod siebie i z pomrukiem, a choćby nawet poszczekiwaniem, odejdzie na swe podwórko.

Znalezienie trupa.

Wczoraj jeden z robotników, zatrudniony przy budowie remizy tramwajowej w Będzinie, zauważył w jednym z kanałów remizy zwłoki ludzkie. Zawiadomiono natychmiast policję, która po przybyciu na miejsce wydostała zwłoki, w których poznano Ignacego Sapałę, stróża przy remizie, który w zagadkowy sposób znikł od kilku dni.

Jak ustaliło dochodzenie, Sapała w dn. 26 grudnia odwiedził swego znajomego, gdzie z uwagi na święta urządzono przyjęcie.

Prawdopodobnie Sapała, wracając w stanie podchmielonym, wpadł do kanału, wypełnionego wodą i utopił się. Ponieważ padał śnieg, który przysypał zwłoki utopionego, nikt nie zauważył wypadku i dopiero wczoraj Sapałę przypadkowo odnaleziono. Zmarły osierocił żonę i dwoj dzieci.

Gdzie się golić?

Do wielu bolączek ustawowych należy zaliczyć i kwestję zamykania razur. Szczególnie daje się to odczuwać w czasie świąt. Mieliśmy właśnie dwa dni świąt Bożego Narodzenia, a mamy przed sobą drugie dwa dni świąteczne. O ile poprzednie dwa dni można było z twarzą nieogoloną spędzić w domu, o tyle trudno z łaski ustawy odpoczynkowej siedzieć w domu przez cały dzień noworoczny i następujący po nim niedzielę. Ten i ów w Nowy Rok chciałby może iść gdzie zabawić się, potańczyć, co przecie nie jest grzechem, ale cóż ma, biedaczysko, uczynić, gdy się nigdzie ogolić nie można, bo w razurze na dworcu jest zazwyczaj taki ścisk, że się i golenia odechce. W Krakowie wydano rozporządzenie, by w sobotę, to znaczy w Nowy Rok razury były otwarte. U nas nikt o tem nie pomyślał.

Odpowiedzi Redakcji.

Jednemu z ojców. Opinji o chłopcu udzielili nam nie jego rodzice, lecz osoby godne jak najwiękkszego zaufania i mające z nim bliższą styczność w okresie przygotowywania się jego do egzaminu szkolnego. O „oczernianiu szkoły“ nie może być mowy, nie jest bowiem ani naszą rzeczą, ani też rzeczą Sz. Pana osądzanie, czy szkoła postąpiła źle, czy dobrze. Chodziło nam tylko o podanie, że chłopiec zginął, aby w ten sposób ułatwić odszukanie go. Zarzut Sz. Pana pod naszym adresem jest niczem nie umotywowany. Wyczytał Pan więcej, niż napisaliśmy.

P. Franciszek Sz. w Sosnowcu. Wiersz Pański byłby dobry i na czasie, ale nie możemy go zamieścić, gdyż ku końcowi zawiera ustęp, w którym zapewne mimowoli i nieświadomie popełnia Pan bluźnierstwo.

Pan Fr. Fudalewski. Zarządzenie władz wojskowych wyraźnie mówi, że obecnie do zebrań kontrolnych mogą nie stawiać się ci, którzy odbyli ćwiczenia wojskowe i stawili się do zebrań kontrolnych w roku 1925. Jeżeli Pan odbył tylko ćwiczenia, a nie stawił się w r. 1925 na zebranie kontrolne, to musi Pan to zrobić teraz i to jak najrychlej.

Kronika Zawiercia.

Bale sylwestrowe.

Na powitanie nowego roku w Zawierciu zorganizowano dwa duże bale. Pierwszy odbył się dnia 31 grudnia, w wieczór sylwestrowy, staraniem Towarzystwa gimnastycznego „Sokół“, w sali Domu ludowego. Drugi bal organizuje wzorem lat ubiegłych akademickie koło zawierciań w dniu 1 stycznia, w salach Resursy Tow. Akc. „Zawiercie“. Dotych czasowa balu tego tradycja, młodzieńczy humor i werwa gospodarzy rokują jaknajlepszą zabawę, która zgromadzi sfery towarzyskie Zawiercia.

Echa głośnej afery.

Do Zawiercia powrócił głośny p. J. Nachmilner, który oświadcza, że po zlikwidowaniu swych różnych wierzytelności, będzie w stanie zaspokoić większość słusznych pretensyj oraz dochodzić na drodze sądowej swych należności u byłego wspólnika swego St. Sachsego, który wyjechał do Czechosłowacji.

Napad rabunkowy.

Na szosie prowadzącej z Zawiercia do Tuży (pod Wysoką), napadło na przejeżdżających tamtędy trzech kupców-żydów dwuch żołnierzy oraz jeden cywilny. Dzięki podniesionemu, przez pławowanych szablą izraelitów, alarmowi, napastnicy zbiegli, nic nie zdoławszy zrabować.

Niezwłocznie wdrożone energiczne śledztwo doprowadziło do schwytania sprawców napadu, których ujęto przedwczorajszej nocy. Są niemi dwaj urlopowani żołnierze, st. szer. Pacia Aleksander, z K.O.P., stacjonowany w Stołpcach, ułan Gawroński Juljan z 3-go p. ul. w Bochni, oraz woźnica Pełka Władysław.

Dochodzenie wstępne prowadzi sędzia śledczy w Zawierciu, żołnierzy przekazano żandarmerji wojskowej.

Kradzieże.

W Kromołowie pod Zawierciem skradziono gospodarzowi Ławrowi Stanisławowi wieprza wartości 450 zł. Ponieważ wieprz był duży i o wyprowadzeniu go z chlewa nie mogło być mowy, złodzieje, korzystając z burzliwej nocy wieprza zabili i oprawili, pozostawiając wnętrzności na miejscu. Śledztwo w toku.

— Przedwczoraj dokonano też kradzieży w szkole powszechnej im. Tad. Kościuszki przy ulicy Szkolnej, gdzie łupem stał się zegar ścienny. Sprawcę, po krótkiem śledztwie ujęto, okazał się nim, dobrze znany policji Eugenjusz Szota, nigdzie nie zameldowany. Do odpowiedzialności zostanie pociągnięty i paser, od którego odebrano skradziony zegar.

Dla głodnych m. Dąbrowy.

Lista ofiar złożonych na rzecz Towarzystwa pomocy dla biednych chrześcjan w Dąbrowie zamiast powinszowań noworocznych:

Zł. 269 Kolonja francuska Huty Bankowej.
Zł. 200 Tow. Akc. Huta Bankowa.
Zł. 125 Tow. Franc.-Włoskie.
Zł. 75 Tow. kop. „Flora“.

Po 30 zł.: pracownicy biura kom. węgl. Dąbrowa—Kraków.

Po 25 zł.: pracownicy biura Rady Zjazdu przemysłowców górn., W. Fitzner i K. Gamper.

Po 20 zł.: Magazyn Współczesny, rodzina Morgulców, Jan Dąbrowski, Kulińscy, „Elibor“ sp. akcyjna.

Po 10 zł.: E. Stypułkowski, A. Lewandowski, S. Moneta, J. Czapik, A. Kurakowski, Wł. Jankowski, K. Faryaszewski, W. Zwoliński, Piotrkowski, ks. Stan. Mazurkiewicz, Grabiński.

Po 5 zł.: W. Wołosz z żoną, Franc. Samborski, Bekelmanowie, St. Januszowscy, Jan Skorupski, St. Szymczyk, M. Gąszczołowski, Stadnicki, Mackiewicz, Syembołot, Świrtunowie, Musiałowie, Paszkowski, Blokowie, Horbatowscy, Talkowie, Kwapiszewski, Zabierzowski, Wilamowski, Miłło, Kawowie, Wiebrasowie, Stecka, ks. Kaczmarczyk, ks. Kantoch, M. Wieczorkiewicz, T. Skibowa, E. Kosiński, E. Danecka, Szczygowski, X. X., Kazanowscy, Strzeszewski.

Po 3 zł.: J. Modlińska, Paryzel, Janicki, Sienkiewicz, Seminarzystki kurs II, Seminarzystki kurs III, F. Rogalewicz, J. Gradziński, A. Janasz, Rościszowski, Stolarski, Zwoliński, Falewicz, Wiśniowski, Kunda Paweł, Stanisław Nowak, J. K., Nieczytelne nazwisko.

Po 2 zł.: Noble, J. Kwiecień, B. Woś, J. Kuła, E. i W. Łabudzińskie, Grabowski, Aleks. Zbralek, Majcherczyk Edward, Miodziszewski, Bałański, A. Sala, M. Wojciechowski, Jochimczyk B., W. S., St. Gr., Nieczytelne nazwisko, Husarzewski.

Po 1.75 zł.: Wacław R. Lewicka.

Po 1.50 zł.: Wonowski, Gwadzielska J., I. Jochimczyk, Mysłowice, Wieśniakowie, Wielowiejscy

(d. c. n.)

Tajemnicze morderstwo na szosie,

ZAMORDOWANY SZOFER I POTRZASKANA TAKSÓWKA.

Całe Zagłębie zostało z elektryzowane tajemniczem morderstwem jakiego dokonano w nocy z dnia 30 na 31 grudnia rb.

Posterunkowy z sosnowieckiego komisarjatu p.p. przechodząc szosą modrzejowską, zauważył w przydrożnym rowie

przewrócone auto z potrzaskanemi szybami.

Nie mogąc sam wyciągnąć auta zawiadomił o swem spostrzeżeniu komisarjat, skąd przybyło dwuch policjantów konnych. Policjanci obejrzawszy auto, zauważyli, że tylne siedzenie całe

zbryzgane było krwią.

Idąc za śladami krwi, w odległości kilkunastu kroków znaleźli

trupa mężczyzny ze zmasakrowaną twarzą.

Nie czyniąc nic na własną rękę, zawiadomili natychmiast o sensacyjnem odkryciu, oficerów policji, którzy w kilka minut przybyli na miejsce zbrodni.

Prowadząc drobiazgowe dochodzenie

znaleźli w aucie kilka wystrzelonych łusek rewolwerowych, obok auta zaś poszarpaną czapkę szoferską, jakgdyby pokrajaną szkłem, oraz przestrzeloną jedną kulą. Po poddaniu bliższym oględzinom zwłok zamordowanego okazało się, że cała głowa jest zakrwawiona, przyczyny śmierci natomiast jeszcze nie stwierdzono.

Po sprawdzeniu dokumentów zamordowanego okazało się że jest to

Franciszek Sieroń !. 27

nr. we wsi Siedliska (pow. Kr. - Hucki) zamieszkały ostatnio w Katowicach. W kieszeniach Sieronia znaleziono 2 portfele, z których w jednym było 165 zł., w drugim zaś 5 zł., oprócz tego w kamizelce znaleziono 50 gr. Zamordowany Sieroń był kierowcą taksówki katowickiej nr 11 (Śl.2486)należącej do Fryderyka Jurgmana z Bielska. Po sfotografowaniu zwłok Sieronia przewieziono je do kostnicy przy szpitalu powszechnym, autodorożkę zaś przewieziono tymczasem do koszar policji w Sosnowcu.

Morderstwo powyższe

osłonięta jest niezwykłą tajemniczością

i organa śledcze muszą dołożyć bardzo wiele pracy, aby wyświetlić w jakich okolicznościach Sieroń został zamordowany i kim są mordercy.

Najbardziej frapującem jest to, że szofer nie siedział na swem zwykłem miejscu, lecz wewnątrz dorożki, na tylnem siedzeniu. Nasuwa to podejrzenie, że w aucie znajdowało się parę osób i ktoś inny nim kierował. Ciekawem jest również znalezienie przy zabitym pieniędzy, co wyklucza motywy rabunkowe. Zabójstwo było dokonane prawdopodobnie

z zemsty.

Jak ustaliło dotychczasowe śledztwo, Sieronia widziano krytycznego dnia na stacji w Katowicach, gdzie rozmawiał z nim Jurgman oraz brat zamordowanego. Widziano również taksówkę nr 11 w Modrzejowie, przejeżdżającą kilkakrotnie od Rynku do mostu, co wzbudziło nawet

różne przypuszczenia

u przechodniów.

Spodziewać się należy, że najbliższa przyszłość rzuci jaśniejsze światło na tajemnicze morderstwo.

Nowy klijent sądu doraźnego.

SPOTKANIE. — PIJATYKA. — AWANTURA. — KOMISARJAT. — JESZCZE PIJATYKA. — NAPAD. — SĄD DORAŹNY.

Dwaj mieszkańcy Niwki Ch. i K., chcąc godnie zakończyć stary rok, a mając wieczór Sylwestrowy zajęty, postanowili solidnie zabawić się i popić 30 grudnia. W tym celu wybrali się do Sosnowca.

Po drodze spotkali znajomego rzeźnika z Mysłowic, niejakiego pana M., który dowiedziawszy się o zamiarach znajomych, skwapliwie skorzystał z nadarzającej się okazji spędzenia wieczoru w godnej kompanji. Przybywszy do Sosnowca towarzystwo odwiedziło przedewszystkiem restaurację Rómasa przy ul. 3 Maja. Tu fundowali Ch. i K.

Rzeźnik ,chcąc się zrewanżować,

zaprosił swych kompanów do restauracji Cuglewskiego (ul. Warszawska). Tam opróżniono kilka karawek wódki; humory się poprawiły, bo to w knajpie i harmonja i skrzypce,

a muzykanci rzną od ucha...

W międzyczasie do restauracji weszło dwuch osobników, o podejrzanym wyglądzie. Jeden z nich zaczepił K. Ten, mając mocno w czubie, widząc przytem obok siebie dwuch kolegów, nie namyślał się długo.

Rozległ się trzask

i ręka K. znalazła się na twarzy nieznajomego. Koledzy widząc taką odwagę swego kompana porwali się również od stolika i wspólnemi siłami

wyrzucili nieznajomych za drzwi.

Z minami pogromców krzyknęli wówczas:

jeszcze jedna karaweczka!

Podczas gdy oblewali swe zwycięstwo, do restauracji wkroczyła policja i naszą trójkę

zaprosiła do komisarjatu.

Po spisaniu protokułu, wesołe towarzystwo powróciło jeszcze do Cuglewskiego na jednego. Około godz. 12 po wypiciu strzemiennego opuścili knajpę i udali się na stację, gdyż rzeźnik chciał jechać do Mysłowic. Pociągu jednakże żadnego o tej porze do Mysłowic nie było, M. zdecydował się przeto iść do Mysłowic pieszo. A że do Mysłowic i na Niwkę prowadzi jedna droga, przeto całe towarzystwo poszło razem.

Gdy doszli do rogu ulic 1 maja i Modrzejowskiej,

zastąpiło im drogę

dwuch osobników, z którymi mieli awanturę u Cuglewskiego. Wesołej trójce miny zrzedły. Nagle jeden z nieznajomych uderzył tępem narzędziem w głowę M., który straciwszy przytomność

padł na ulicę.

Ch. i K. widząc nieprzytomnego kompana na ziemi, wzięli nogi za pas, alarmując przytem policję. Na krzyki uciekających zjawiła się policja i zaczęła ścigać opryszków, z których jednego zdołano ująć, drugi zaś uciekł. Schwytanym okazał się niejaki

Lubas bez stałego miejsca zamieszkania

z Sosnowca. Pobitego rzeźnika przewieziono do szpitala powszechnego na Pekinie. Okazało się również, że napastnicy zabrali także M. 450 zł. gotówką. Czeka ich więc

sąd doraźny.

Mieszkańcy Niwki Ch. i K. oprzytomniwszy doszli do przekonania, że lepiej było poczekać jeszcze jeden dzień, aby zakończyć stary rok, a obeszłoby się bez tak tragicznych następstw.

Spokojne zakończenie starego roku,

Z OSTATNIEGO POSIEDZENIA RADY MIEJSKIEJ W BĘDZINIE.

Czwartkowe posiedzenie Rady miejskiej w Będzinie przeszło naogół dość gładko, może dzięki temu, że klub Solidarności robotniczej przekonawszy się na wstępie, iż nie znajdzie poparcia w klubie P. P. S. nie mógł zgłaszać humorystycznych wniosków i żądań.

Po otwarciu posiedzenia przystąpiono do uchwalenia statutów podatkowych w trzeciem czytaniu. Pierwszy z kolei był statut podatkowy od węgla. Mimo niepowodzenia na poprzedniem posiedzeniu, klub Solidarności chciał i tym razem zgłosić poprawkę, aby cały zysk przedsiębiorstw przemysłowych był obracany na cele robotnicze. Stosownie do regulaminu, wniosek musi być podpisany przez 8 radnych, a ponieważ klub Solidarności nie posiada tylu członków ,zwrócił się przeto do kolegów z P. P. S. o uzyskanie brakujących podpisów. Zabieg okazał się bezskuteczny, klub bowiem P. P. S. kategorycznie odmówił, odsyłać klub Solidarności z ich wnioskiem do Sejmu.

Solidarność widząc, że zamiary jej spełzły na niczem, zaniechała dalszej demonstracji i bawienia Rady.

Przyjęto więc bez dyskusji następujące statuty podatkowe: od węgla, od nieruchomości, od umów o przeniesieniu prawa własności nieruchomej, od gruntów, łąk i ogrodów, od placów budowlanych, od psów oraz od spadków i darowizn.

Przy drugiem czytaniu statutu podatkowego od lokali, komisja skarbowo-budowlana zgłosiła następujący kompromisowy wniosek: aby mieszkania, za które czynsz w 1914 r. nie przekraczał 100 rubli rocznie, zwolnione były od podatku. Od lokali, za które pobierano od 101 do 150 rb. komisja proponuje pobierać 1 proc. podatku, od 151 do 200 rub. 2 proc., od 201 do 250 rb. 3 proc. i powyżej 250 rb. 4 proc.

P. prezydent Michael w imieniu zarządu miasta zgłasza kontrwniosek. Proponuje mianowicie, aby lokale do 100 rb. zwolnić od podatku, wszystkie zaś pozostałe żeby płaciły 4 proc. podatku. W razie, gdyby wniosek ten nie znalazł poparcia, p. prezydent wysuwa koncepcję obniżenia stawek ustalonych przez komisję o jednego rubla, tj. aby 1 proc. podatku pobierać od lokali od 101 do 149 rb. 2 proc., od 150 do 199 rb. 3 proc., od 200 do 249 rb. i 4 proc. od lokali pozostałych.

Po dłuższej dyskusji obydwa wnioski upadły, natomiast uchwalono wniosek komisji skarbowo-budżetowej. Przy omawianiu podatku od lokali zakomunikowano Radzie, że skarga Tow. francusko - włoskiego przeciwko niesłusznemu i niezgodnemu z faktycznym stanem opodatkowania mieszkań robotniczych w domach Tow. została załatwiona przez województwo odmownie, wobec czego zarówno przedsiębiorstwo, jak i robotnicy muszą płacić wymierzany podatek.

Jak już pisaliśmy poprzednio, cała ta sprawa powstała dzięki stanowisku ławnika Dębskiego, który w komisji szacunkowej podał fałszywe dane co do wartości mieszkań robotniczych w domach Tow. Jest rzeczą zrozumiałą, że Tow. francusko - włoskie nie zgodzi się z decyzją województwa i sprawę o zniesienie niesłusznego podatku skieruje do władz wyższych, natomiast robotnicy muszą podatek płacić i nic dziwnego, że radni z PPS. oświadczyli, że pokrzywdzeni robotnicy podziękują p. Dębskiemu za tego rodzaju opiekę.

Najniespodziewaniej dalsze obrady utknęły przy omawianiu statutu od zabaw i widowisk. Uchwalono przedewszystkiem zwolnić od podatku miejskiego teatr sosnowiecki od przedstawień urządzanych w Będzinie, przyczem odrzucono poprawkę, że Magistrat ma prawo ingerencji co do repertuaru.

Następnie lewica zgłosiła poprawkę, domagając się podwyższenia podatku od kin w następującej wysokości: od filmów zagranicznych do 50 proc., zamiast obecnych 30 proc. i od filmów krajowych z 20 na 25 proc. przyczem w okresie od dnia 1 czerwca do 1 września mają być stosowane obecne stawki, tj. 30 i 20 proc., jak również żeby związki zawodowe mogły korzystać z 50 proc. zniżki.

Na tle tem wywiązała się niebywale przewlekła i nudna dyskusja. Doszło do tego, że z uwagi na późną porę ograniczono przemówienia do 3 minut, wreszcie zaś po godzinnem wałkowaniu sprawy, odesłano powtórnie cały statut do komisji i posiedzenie na tem zakończono.

Na zakończenie należy zwrócić uwagę na dziwne postępowanie członków klubu Zjednoczenia polskiego, którzy od pewnego czasu lekceważą swe obowiązki i nie przychodzą na posiedzenia.

Na poprzedniem np. posiedzeniu było zaledwie 2 radnych z tego klubu, na ostatniem zaś zjawił się zaledwie jeden.

Gniazdo chorób w Bolesławiu.

W swoim czasie poruszaliśmy już sprawę zdrowotności w gminie Bolesławskiej, gdzie stwierdzono niebywały odsetek niezdolnej do wojska młodzieży, przyczem lekarze wojskowi stwierdzili ogromny procent otwartej gruźlicy u poborowych.

Lekarz pow. Kasy chorych w Bolesławiu dr. Czachurski zainteresował się bliżej mieszkańcami Bolesławia i przyszedł do smutnego przekonania, że poza licznymi wypadkami gruźlicy największy odsetek ludności, zwłaszcza ze sfery robotniczej (górnicy na kopalniach galmanu) zapada na oczy. W Bolesławiu brak zdrowej i dobrej wody do picia, co przyczynia się do całego szeregu chorób żołądkowych i kiszek. Niema też ani jednej studni z dobrą i zdrową wodą. Osiedla robotnicze, to jedna kupa śmiecia i gnoju. Mieszkania przeważnie jednoizbowe, gdzie nierzadko na 8 osób, jest tylko jedno łóżko. Pozatem izby są małe, duszne i brudne. Odżywianie niedostateczne. Głos lekarza woła o ratunek dla mieszkańców Bolesławia, zwłaszcza dla sfery robotniczej o podjęcie walki z gruźlicą przez wprowadzenie szczepień ochronnych na większą skalę, przez urządzenie studzien z dobrą i zdrową wodą, przez planowe i stopniowe polepszenie warunków sanitarnych i higjenicznych mieszkań. W tej akcji konieczna jest współpraca Kasy chorych i Sejmiku olkuskiego — i to współpraca natychmiastowa.

O dzieci nieznanych rodziców.

Zagadnienie stanu cywilnego dzieci nieznanych rodziców wymaga uporządkowania, tak w interesie porządku publicznego, jak i w interesie losu tych dzieci. Znajduje się bowiem w państwie niestwierdzona, przypuszczalnie jednak **znaczna ilość dzieci podrzuconych, znalezionych, znajdujących się w pieczy osób trzecich, których rodzice są zupełnie nieznani,** a które same ani nie zostały wciągnięte do aktów stanu cywilnego, ani nie otrzymały legalnego nazwiska.

Ustawą z dnia 1-go lipca r. b. nałożono na wszystkich obywateli państwa obowiązek doniesienia o istnieniu takich dzieci nieznanych rodziców bez względu na to, czy dzieci te przez nich zostały znalezione, czy znajdują się pod ich opieką, czy też gdy tylko wiedzą, że gdzieś takie dziecko przebywa. Ustawa obowiązek ten nakłada nietylko co do wypadków, zaszłych po wydaniu ustawy, ale rozciąga go na wszystkie wypadki przed ustawą.

Do dnia 26-go stycznia 1927 upływa termin zgłoszenia wszystkich dzieci nieznanych rodziców. Po tym terminie władze w drodze ścisłych dochodzeń urzędowych, za pośrednictwem urzędów gminnych, policji, urzędów stanu cywilnego, domów podrzutków, szpitalików dziecięcych itd. będą się starały wykryć wszystkie wypadki niezgłoszenia dzieci, o których mowa, przyczem winni pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności.

Już po wrzawie w Olkuszu.

Z chwilą doręczenia list wyborczych głównemu Komitetowi wyborczemu ustała walka o stołce radzieckie, ustały wiece i przekonywania uczciwych ludzi o dobrych lub złych stronach tego lub tamtego kandydata.

Pierwsze porywy, mające na celu realizację pięknych projektów, natrafiwszy na twardą rzeczywistość, ostygły. Miast nowych ludzi do nowej Rady, widzimy na dwuch polskich listach, na czołowych miejscach, aż 7 kandydatów ze starej Rady i obecnego p. burmistrza, kandydującego na radnego. Na listach żydowskich figuruje również większość dawnych radnych.

Ale to wszystko było do przewidzenia. Olkusz jest miastem, gdzie tkwi żywioł osiadły, gdzie mieszczanie, mając odwieczne deputaty leśne, trzymają się swego grodu z dziada pradziada, „obrastając w kamień“. Ludzi napływowych jest mało. Klasa robotniczaześrodkowuje się w jednej fabryce „Olkusz“, lecz wobec braku mieszkań w mieście (np. i drożyzny) lokuje się na przedmieściach, należących do kilku gmin jak np. Bolesławskiej i Rabsztyńskiej i z tego tytułu na wybory wpływać nie może.

Wybory do Rady miejskiej poruszyły jednak ludzi, miasto się trochę odświeżyło, a w niektórych nawet zrodziły się wielkie zdolności oratorskie. Jeden np. z takich, którego p. Filarski w swej replice nazywa nowoprzybyłym krzykaczem i pretendentem na stolec radziecki, dokładnie wyjaśniał zebranym w sali znaczenie „demokracja“.

— Demokracja! szanowni zebrani — mówił w zapale oratorskim — to nie jest to, co arystokracja!! Demokracja, to jest coś innego, to jest właśnie demokracja! A zresztą choroba ją ta wie...

Inni mogli się wygadać za cały czas na temat odróżniania obywateli miasta na „krzoków“ i „ptoków“, oraz na temat wielkich zasług dla miasta starej Rady, która podobno ze względu na wielkie ubóstwo mieszkańców, tak chrześcijan jak i żydów, nie pobierała od nich żadnych podatków, oprócz opłat na utrzymanie stróżów nocnych

Wiadomości ze Śląska.

Teatr Polski w Katowicach.

Reperr.

Sobota, dnia 1.1 **„Robert i Bertrand“ pop.**
Sobota, dnia 1.1 **„Cały dzień bez kłamstwa“** wieczór. — Premjera.
Niedziela 2-1 bm. „Kopciuszek“ pop.
Niedziela 2-1 bm. „Lakme“.

Djecezja katowicka u progu 1927 roku.

Kurja biskupia w Katowicach ogłasza następujące dane statystyczne:

Djecezja katowicka obejmuje 1.500.000 katolików i 179 duszpasterstw, obsługiwanych przez 234 duchownych, tak, że na 1 duszpasterza wypada 4.600 dusz. Prócz tego jest w djecezji 84 duchownych, zajętych jako nauczyciele, kapelani wojskowi itp. Obszar cały jest podzielony na 18 dekanatów. W djecezji znajduje się 6 meskich i 13 żeńskich klasztorów. W śląskiem seminarjum duchownem, które się znajduje w Krakowie, studjuje 24 kleryków i 39 teologów.

Śmierć zasłużonego obywatela.

Znany na całym Śląsku działacz prof. Jarzębski z Król. Huty, uległ śmiertelnemu wypadkowi w czasie wycieczki narciarskiej na Baranią Górę. Bliższych szczegółów brak.

Bezrobocie na Śląsku.

Według ostatnich wiadomości ilość bezrobotnych na Śląsku powiększyła się o 359 osób. Przybliżona liczba bezrobotnych wynosi 44.855 osób, natomiast liczba zarejestrowanych w Państwowym urzędzie pośrednictwa pracy wykazuje 42.843 bezrobotnych, w tem 32.783 mężczyzn i 10.061 kobiet.

Według grup zawodowych stan bezrobotnych jest następujący: górnictwo 13.599, hutnictwo 5.327, przemysł metalowy 3.480, przemysł budowlany 1.224, pracownicy niewykwalifikowani 15.377, pracownicy umysłowi 3.163.

Na zwiększenie bezrobocia na Śląsku wpłynęło w pierwszym rzędzie częściowe zwolnienie robotników z prac przy budowie kolei Kalety - Herby.

Śląski fundusz gospodarczy.

W dzienniku Ustaw śląskich ukazało się rozporządzenie o śląskim funduszu gospodarczym. W myśl tego rozporządzenia pobieranych będzie szereg opłat od mieszkań, biletów wstępu do kinoteatrów i samochodów osobowych, które przekazane zostaną śląskiej Radzie wojewódzkiej do specjalnych celów gospodarczych, a głównie dla udzielania niskoprocentowych a długoterminowych, zabezpieczonych hipotecznie kredytów na cele gospodarcze, zaś przedewszystkiem budowlane. Opłaty pobierać mają gminy, które tytułem wynagrodzenia otrzymują 5 proc. wpłaconej sumy. Niewątpliwie śląski fundusz gospodarczy stanie się źródłem nowych możliwości dla załagodzenia ciążącego nad Śląskiem kryzysu ekonomicznego.

Dodatek drożyźniany dla urzędników państwowych na Śląsku.

Jak wiadomo, został w swoim czasie zredukowany dla urzędników państwowych na Śląsku dodatek drożyźniany (t. zw. kresowy) z 40 na 30 proc. pensji. Redukcja ta dała się w sferach urzędniczych dotkliwie odczuć ze względu na szalony wzrost drożyzny na Śląsku w ostatnich czasach. Z kół urzędniczych informują nas, że liczne interwencje w sprawie zniesienia krzywdzącej redukcji odniosły skutek i uchwałą Rady ministrów został urzędnikom państwowym na Śląsku przywrócony pełny dodatek drożyźniany w wysokości 40 proc. i to od dnia 1 stycznia 1927 r.

Reorganizacja policji śląskiej.

W związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o zniesieniu ekspozytur śledczych i policji politycznej przystąpiono w województwie Śląskiem do organizacji urzędników śledczych, na wzór analogicznych urzędów przy policji państwowej. W myśl życzenia wojewody dr. Grażyńskiego, stanowiska przy urzędach śledczych obejmą w pierwszym rzędzie Ślązacy, jako obeznani z terenem pracy.

„Grzecznościowe“ zaliczki.

Jak już donosiliśmy, niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe na Śląsku przyznały pracownikom swoim wysokie remuneracje świąteczne. Obecnie dowiadujemy się, że nie miało to miejsca w szeregu przedsiębiorstw, w których przeważają wpływy niemieckie. Udzielano tam natomiast, zamiast remuneracji, zaliczek „grzecznościowych“ od 25 do 100 proc. poborów. Wypłatę tych zaliczek uskuteczniano jednak w b. ciekawy sposób. A mianowicie pożyczki w wysokości od 25 do 50 pr. przyznane zostały Polakom, zaś od 50 do 100 pr. Niemcom. Postępowanie to wywołało wśród robotników i urzędników Polaków wielkie oburzenie, które — nawiasem mówiąc — jest zupełnie słuszne.

Wyrok przeciw nieobowiązkowym rodzicom.

Jak wiadomo, władze polskie odrzuciły 7000 wniosków rodziców niemieckich o założenie szkół mniejszościowych w całym szeregu miejscowości na Śląsku. W wyniku tego postanowienia wiele dzieci nie uczęszczało ani do polskiej ani do niemieckiej szkoły. Rodzicom dzieci absentujących się od obowiązkowej nauki szkolnej zostały doręczone mandaty karne. Ukarani odwołali się do sądu, który jednak te mandaty zatwierdził. W czwartek sprawa rozpatrywana była w drugiej instancji, przed sądem w Królewskiej Hucie. Sąd zatwierdził w całej rozciągłości wyrok pierwszej instancji.

Za przykładem Śląska.

W odbytym przed kilku dniami zjeździe prezesów i syndyków Izb rzemieślniczych wziął udział, z ramienia śląskiej Izby rzemieślniczej, poseł Sobota. Zjazd poznański zajął się głównie zagadnieniem kształcenia uczni rzemieślniczych i wysunął odpowiednie żądania pod adresem Rządu, Jako chlubę Śląskowi przypisać należy, że w sprawie organizacji wychowania i kształcenia rzemieślników, postanowiono się kierować wzorem śląskich instytucyj tego rodzaju.

Dolar w Katowicach.

W obrotach międzybankowych płacono wczoraj w Katowicach za 1 dolara 9.00 zł., przy tendencji nieco słabszej.

Trafiła kosa na kamień.

ECHA ODZNACZEŃ GÓRNICZYCH W DNIU ŚW. BARBARY. — BEZMYŚLNY ATAK PISMA NIEMIECKIEGO NA WŁADZE POLSKIE. — A JAK JEST W NIEMCZECH?

Po uroczystości odznaczenia przez Rząd polski zasłużonych górników w dniu św. Barbary zdarzył się na Śląsku niemiły incydent.

Oto „Oberschlesischer Kurier“, opisując te uroczystości wyraził mniemanie, że Rząd polski zamiast, jak to uczynił, obdarzać **górników „bezwartościowemi blaszkami“**, powinien raczej pomyśleć o zabezpieczeniu pracowników kopalnianych od nieszczęśliwych wypadków, bo w 1926 r. na kopalniach polskich było aż 609 wypadków śmierci lub ciężkich okaleczeń, a 9000 wypadków okaleczeń lekkich.

Jak wszyscy tak i my bolejemy nad dolą górnika, którego zawód pełen jest niebezpieczeństw. Statystyka „Oberschlesischer Kurier“ jest niestety prawdziwą. Z drugiej strony, po zasięgnięciu informacji u miarodajnych źródeł możemy stwierdzić, że **polskie przepisy zapewniają maksimum możliwego bezpieczeństwa górnikom.**

Informacje jednak podane przez niemieckie pismo, wzbudziły zrozumiałe zaciekawienie, **jak sprawa bezpieczeństwa życia przedstawia się na kopalniach niemieckich.** Ciekawość tę możemy obecnie w zupełności zaspokoić. Oto otrzymaliśmy dokładną statystykę nieszczęśliwych wypadków w górnośląskim zagłębiu węglowem, **po stronie niemieckiej.** Obraz ten i ilość kopalń stanowi prawie dokładnie **połowę** polskiego zagłębia górnośląskiego. Mimo jednak tę różnicę, w r. 1926 zdarzyło się tam: **1560 wypadków śmierci i ciężkich poranień, a 11.603 lekkich poranień wśród górników.** Słowem na kopalniach niemiecko - śląskich wypada **130 nieszczęśliwych wypadków na miesiąc.**

Statystyka ta nie wytrzymuje zupełnie porównania z danemi polskiego G. Śląska. Zresztą z góry spodziewaliśmy się takiego wyniku, bo **co jakiś czas niemieckie kopalnie są terenem straszliwych katastrof.** Dość wspomnieć **masowe nieszczęścia w Gliwicach, Zabrzu i Mikulczycach, które zabrały wielu górnikom życie.**

Manewr niemieckiego pisma, mający za cel podburzenie górników przeciw polskim władzom nie udał się, a odkrył właśnie braki — i to wielkie braki — na kopalniach niemieckich.

Trafiła kosa na kamień.

Stab.

LEON KRUCZKOWSKI.

Po drodze.

Pan Guillac, szef linij pasażerskich towarzystwa „Nawig-pol“, wyprostował się przy biurku.

— Niestety! — rzekł do stojącego opodal pilota Seweryna. — Nic panu nie poradzę, kochany panie! Wie pan, że pilot Możdżeń zachorował... przeszedłem wszystkie możliwe kombinacje, ale zastępcy dla pana nie znajduję! Musi pan lecieć w wigilję... mocno żałuję, ale to jest moje ostateczne słowo!

Młody człowiek patrzył tępo w rzeźbiony gzyms biurka. Czuł w ustach słony, mdławy smak, nabiegający gdzieś z głębi. Drżały mu jakoś ręce, opuszczone wzdłuż ciała, a w twarzy, od ust śmiesznym grymasem skrzywionej, dokuczał drobny, kłujący dreszcz podskórny.

— Rozumiem, panie dyrektorze! — pilot Seweryn skłonił się z wysiłkiem, pojmując niewyraźnie bezcelowość dalszej rozmowy z szefem. Wyszedł z gabinetu.

— Poleci, hm... oczywiście, poleci!... Służba! — utwierdzał w drętwych myślach rozsypane, ciężkie słowa, krocząc powoli pustą, białą od śniegu ulicą.

Jeszcze godzinę temu, był niemal pewny, że uzyska ten ważny urlop. Krótki przecież, trzydniowy urlop świąteczny... Miał do niego, zdaje się, niejakie prawo. Tak sądził. Od ośmiu lat nie był w domu na wilji — od ośmiu lat! Włóczył się był długo po świecie, służąc w obcych kolonjalnych wojskach.

W tym roku jednak, w kraju, miało się napewno urzeczywistnić to żywe i gorące, z dawna krzywdzone upragnienie: Seweryn postanowił sobie i przyrzekł najmocniej, święta spędzić w małem, zapadłem miasteczku, u matki... Napisał był o tem duży, radosny list do staruszki — —

Pan Guillac, szef linij pasażerskich towarzystwa „Nawig-pol“, odmówił ważnej prośbie pilota Seweryna.

* * *

Z hangaru wytoczono ogromny, lśniący płatowiec. Pilot Seweryn, wraz z mechanikiem lotniska, krzątali się w cieniu płaskich, szerokich skrzydeł. Kryształowe, mroźne powietrze wisiało nieruchomo pod wysokiem, zimowo-szarem niebem.

O dwunastej przybyli pasażerowie: jakaś młoda, rozchichotana para. Mężczyzna w obu rękach dźwigał troskliwie mnóstwo drobnych pakunków i pudełek. Jego towarzyszka, smukła, urocza kobieta, śmiała się ustawicznie, potrząsając ozdobną główką.

Pilot Seweryn spojrzał na nich ukośnie i zaciął usta.

— Zdaje się — rzekła kobieta do swego towarzysza — będzie nas dzisiaj tylko dwoje, pasażerów!

— Doskonale! — odparł mężczyzna i z uprzejmym uśmiechem zwrócił się do Seweryna.

— Jak pan sądzi, czy zdążymy przyprzybyć do L. przed pierwszą gwiazdą?

— Bo my, wie pan, do cioci... na wilję! — spiesznie uzupełniła kobieta.

— Do L. mamy przylecieć o trzeciej! — oświadczył Seweryn, nie przerywając swych czynności.

Zgnęło go coś w sercu, jak nożem

* * *

Pilot Seweryn tkwił nieruchomo w swej ciasnej, lakierowanej kabinie. Żałość dotkliwa i ostry gniew kąsały go naprzemian z cichem, dogłębnem okrucieństwem

— Jakiś ponury człowiek, ten nasz pilot, nie uważasz, Henryku?... — półgłosem rzekła kobieta do męża, gdy mechanik otwierał im drzwiczki kajuty.

Umieścili się śpieszne we wnętrzu.

W chwilę później płatowiec płynął wysoko nad miastem.

W ciężkich myślach ważył z uporem gorzką, niezmierną niedolę tej godziny. Widziała mu się, jako krzywda najsroższa, większa nad wszysko, co dotychczas przeżył.

Z pasją szczególną myślał o młodej, wesołej parze swych pasażerów. W huku motoru, zdawało mu się, słychać było ich głośny, radosny śmiech, od którego w sercu Seweryna stawało się zimno i drętwo.

— Czy zdążymy do L. przed pierwszą gwiazdą?... — dojrzał nagle w tym śmiechu dźwięczne, a jakby urągliwe słowa.

Zadygotał nagle. Ściągnął brwi, z pod których w aparturę motoru ugodził ostry, migotliwy błysk.

Wielkim, wygiętym łukiem płatowiec począł gwałtownie zbaczać z prostego, zwyczajnego szlaku, czerwoną linją naznaczonego na mapie pilota. Szybkość maszyny podwoiła się równocześnie. W dole, w niskich smugach bladego, zimowego słońca, drzemały białe, bezgraniczne obszary równin, pokrytych śniegiem.

Płynęło wiele długich, popołudniowych minut.

Naraz samolot pochylił się nieznacznie; ściął na ukos przestrzeń i począł gładkim, łagodnym spadem opuszczać się ku ziemi. Wśród cichej, wielkiej płaszczyzny kraju, czerniała w śniegach rzadka, rozrzucona masa lichego miasteczka.

Twardy ugór zadudnił pod skaczącemi kołami aparatu. Warknęło krótko zatrzymane śmigło. Motor umilkł.

Pilot Seweryn odpiął pasy i szybko wyskoczył na grudę. Drzwiczki kajuty otwarły się z trzaskiem.

— Co się stało? — krzyknął mężczyzna.

Seweryn stał przed nimi pobladły i poważny.

— Zboczyliśmy z drogi cokolwiek... — wyważał z siebie słowa z niezmiernym wysiłkiem.—Niewiele zresztą, kilkanaście kilometrów...

Uczuł na twarz występujący, smagły płomień.

— W tem miasteczku — ukazał dłonią bliskie, skulone w śniegu domki — mieszka... moja matka!... Oczekuje mnie dzisiaj...Od siedmiu lat nie widziała mnie przy stole wigilijnym!... Jest to stara, samotna kobieta — — pisałem, że... napewno — —

Umilkł nagle w dławiącem, głębokiem zawstydzeniu wobec tamtych, obcych twarzy, patrzących na niego uważnie.

— Hm... hm!... — mruknął mężczyzna z kajuty, zwracając wzrok na żonę.

— To bardzo przykre!... — odezwała się kobieta.

Pilot Seweryn uczuł rozpacz, zaciskającą serce, jak chłodna, drapieżna dłoń.

— Jeśli państwo pozwolą — rzekł głucho. — Tu niedaleko... trzysta kroków... ja... wrócę za pół godziny!... Zdążymy! — dodał gorąco — będziemy w L. przed pierwszą gwiazdą!...

— Ależ... oczywiście!... Naturalnie!... — skinął głową mężczyzna.

— Rozumie się, że zaczekamy! — życzliwie zawołała kobieta.

Seweryn ruszył spiesznie płaskim, stwardniałym ugorem.

* * *

Trzy wąskie, zaśnieżone schodki do werandy... Ciche, ostrożne naciśnięcie zimnej klamki przenika dreszczem aż do kości... W mrocznej sieni klab zagrzanego powie-

Polacy poza Polską.

POSIADŁOŚĆ POLSKA W GDAŃSKU.

Po związaniu Gdańska z Polska osiedliło się w tem mieście wiele polskich banków, przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych, a wszystkie te instytucje nabyły kamienice i inne realności. Znalazło się też dużo prywatnych osób, które wykupiły realności z rąk niemieckich. Niestety, nadzieje pokładane w rozwoju handlu i przemysłu polskiego na terenie Gdańska spełzły na niczem, a następstwem tego było kurczenie się własności polskiej.

Szereg domów, których właścicielami byli Polacy, sprzedanych zostało drogą przymusowej licytacji i z wolnej ręki. Wprawdzie i dzisiaj niektóre instytucje polskie posiadają jeszcze poważne objekty, jak np. Bank Zw. Spółek Zarobk., Bałtyckie Tow. terenowe itd. ale własność polska znaczeni się uszczupliła. Poza Polakami skupiło się tutaj bardzo wielu żydów z Polski. Ale ich własność przechodzi jedna po drugiej drogą przymusowej licytacji w ręce gdańskich Niemców.

Niedawno temu istniały na terenie Gdańska cztery majątki, których właścicielami byli Polacy, a mianowicie: Klesznewko p. Wojnowskiego, Strzepowo p. Czarnowskiego, Kielpin p. Emila Puppela i Lobckshof p. Płacheckiego. W roku bieżącym dwa ostatnie majątki niestety przeszły w ręce niemieckie. Widać z powyższego, że prywatna własność polska na terenie Gdańska kurczy się z powodów trudności finansowych coraz więcej.

ROZPACZLIWE STOSUNKI NA ŚLĄSKU CZESKIM.

Pod tytułem „Dola polskiej szkoły" zamieszcza wychodząca na Śląsku czeskim „Gazeta Kresowa" artykuł wstępny, w którym opisuje stosunki panujące w publicznem szkolnictwie polskiem na Śląsku, podkreślając w szczególności sprawę mianowań przez władze szkolne nauczycieli Rusinów. Rodzice takiem postępowaniem władz są oburzeni, czy na to posyłają swoje dzieci do polskiej szkoły, aby te były królikami doświadczalnymi dla różnych panów uczących się po polsku? Autor artykułu stwierdza, że polskich kandydatów na nauczycieli istnieje cały szereg, gdyż równoległy kurs polski przy seminarjum w Śląskiej Ostrawie co roku dostarcza odpowiednią ilość kandydatów. Nauczyciele Polacy nie cieszą się jednakowoż względami władz szkolnych, które bez żadnego częstokroć uzasadnienia i racji przenoszą nauczycieli polskich z jednej wsi do drugiej jaknajbardziej odległej, byle tylko uniemożliwić nauczycielstwu polskiemu życie się z miejscową ludnością.

---

trza... Drzwi do mieszkania — otwarte!

Seweryn stąpa na palcach po starym, wytartym dywaniku. To tutaj!... Czeka cierpliwie stół o rzeźbionych nogach, nakryty białym obrusem, jak ołtarz... Pachnie jedlina... Małe, iglaste gałązki, pozatykane za obrazkami... Góra słodkich pierników w kloszu na kredensie — i druga, w płaskim koszyku, złotych, zimowych jabłek — — W starym kaflowym piecu szumi wesoły ogień...

Jakieś głosy za ścianą... prawda w kuchni!

Sewerynie! Biedny Sewerynie!

Od drzwi lepiej usłyszysz — idź, słuchaj!...

...ub ...czej — nie!... Nie!...

Matka twoja mówi do służącej te zwy...jne słowa:

— Nie mogę cię zwolnić, Hanusiu!... ...ewuś wkrótce nadjedzie, a tu jeszcze ho... ho!... tyle do zrobienia.

A Hanusia chlipie cichutko słone, obfite łzy, bo jej straszno i smutno, że nie będzie w tym świętym dniu u swoich, u ojców, w wiosce niedaleglej.

Seweryn stąpa na palcach od drzwi ku kredensowi.

Dławi go w gardle ucisk duszny niezrozumiałych, krzyczących słów!... Boli w mózgu ostry, głęboki cierń!...

Na kredensie, na płaskim talerzyku — wiązka białych opłatków...

Seweryn chwyta ją w dygocące dłonie i całuje — gorąco, serdecznie całuje!...

I znowu: sień mroczna — ciche naciśnięcie klamki — trzy wąskie, zaśnieżone schodki — —

Pusta, krótka uliczka — mostek kamienny — a dalej płaski, stwardniały ugór, na którym niedaleko ciemnieje w śniegu wielka, podłużna masa samolotu...

Seweryn puścił się biegiem ku niemu...

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Stan bezrobocia na terenie PUPP. Sosnowiec.

W OSTATNIM TYGODNIU BEZROBOCIE ZKIĘKSZYŁO SIE O 616 OSÓB.

W okresie od dnia 25 do 31 grudnia r. ub. stan bezrobocia podług danych PUPP. w Sosnowcu przedstawiał się następująco:

W Sosnowcu było 3250 bezrobotnych, w Będzinie 1450, w Nątrowie 995, w Czeladzi 420, w gminie Olkusko-Siewierskiej 855, w Rokitnie Szlacheckim 450, w pozostałych miejscowościach powiatu Będzińskiego 4268, w Ogrodzieńcu 540, w Bolesławiu 305, w pozostałych miejscowościach powiatu Olkuskiego 1100.

Ogółem było 13.633 bezrobotnych, z których zarejestrowanych w PUPP. w Sosnowcu 9073, w czem mężczyzn 8163, kobiet 910. W okresie tym **przybyło 820 bezrobotnych.** Tak znaczne zwiększenie się ilości bezrobotnych przypisać głównie należy obecnemu sezonowi zimowemu, który pociąga za sobą zwalnianie robotników z robót publicznych (zwolniono w ub. tygodniu 336) oraz powrotowi robotników z robót sezonowych z Niemiec, Belgji i Francji (w ub. tygodniu przybyło 300). Do pracy w ub. tygodniu przyjęto 204 bezrobotnych. **Bezrobocie zatem w ub. tygodniu wzrosło o 616 osób.** Przy robotach publicznych w gminach miejskich i wiejskich było zatrudnionych 1101 osób, z czego w powiecie Będzińskim 1026, w Olkuskim 75.

Z ustawowego zasiłku korzystało 1092 bezrobotnych pracowników fizycznych oraz 93 bezrobotnych pracowników umysłowych; z doraźnej pomocy korzystało 3902 — fizycznych oraz 671 — umysłowych.

Ogółem z zasiłków korzystało 5758 osób.

Odpowiedzialność za tranzakcje z firmą Ulen i Co.

Warszawski „Kurjer Polski" pisze:

Skutki niefortunnej tranzakcji, zawartej przez miasta z firmą amerykańską Ulen et Co, dają się coraz bardziej we znaki...

Z jednej bowiem strony społeczeństwa tych miast, które od początku sprzeciwiały się lekkomyślnemu zawarciu umowy z tą firmą na przeprowadzenie inwestycyj kapitalnej, występują zdecydowanie przeciwko wprowadzeniu jakiegoś specjalnego podatku na rzecz spłacania należności firmy Ulen, a z drugiej strony niepomiernie wysokie koszta budowy tych inwestycyj podrożą bardzo znacznie świadczenia instytucyj użyteczności publicznych, za tę pożyczkę wybudowanych.

Całe więc pokolenia pokutować będą za lekkomyślność zarządów czterech miast i kierownictwa Związku miast, które patronowało tej tranzakcji.

Dziś już jest zapóźno, by skutki tej tranzakcji zniweczyć, lub nawet złagodzić — w każdym jednak razie nad sprawą tą nie wolno przejść do porządku dziennego.

Winno ona być groźnem memento przed zaciąganiem pożyczek bez oglądania się na ich warunki i następstwa, jakie za sobą pociągają — mementem tem poważniejszem, że tranzakcji z firmą Ulen patronował Związek miast, który nawet usiłował nakłonić inne miasta do wejścia w kontakt z firmą Ulen.

Jeśli kierownictwo Związku miast działało w dobrej wierze, winno ono wysnuć dla siebie konsekwencje, ze swego faut pas — w innym zaś razie kto inny winien te konsekwencje wysnuć ,choć kierownictwo Związku musi je ponieść w każdym wypadku.

Kronika gospodarcza.

ODDAWANIE WALUT Z EKSPORTU. Ministerjum skarbu podaje do wiadomości osób i firm zainteresowanych, że poczynając od dnia 1 stycznia 1827 r., przedsiębiorstwa podpadające pod postanowienia paragrafu 26 rozporządzenia p. ministra skarbu w porozumieniu z p. ministrem sprawiedliwości z dnia 13.8 1926 r., przedsiębiorstwa eksportujące wyszczególnione w powołanym paragrafie wytwory przemysłu górniczo-hutniczego, oraz chemicznego, przeciętnie za 50.000 złotych parytetowych miesięcznie, obowiązane są odsprzedawać Bankowi Polskiemu wszelkie swoje wpływy walutowe z eksportu po potrąceniu z rzeczonych wpływów takich jedynie ilości walut ,jakie danemu przedsiębiorstwu eksportującemu będą niezbędne na gospodarczo uzasadnione i należycie udokumentowane własne płatności zagranicą.

PROTESTOWANIE WEKSLI PRZEZ POCZTĘ. Wbrew wiadomościom, podanym przez niektóre pisma, jakoby rozporządzenie o protestowaniu weksli przez pocztę weszło w życie z dniem 1 stycznia, okazuje się, że sprawa ta nie tak prędko będzie załatwiona. Wedle doniesień z dobrego źródła, dopiero dnia 22 bm. nastąpiło między Ministerjami porozumienie, co do zasady, na której opierać się mają opłaty pocztowe za protestowanie weksli. Opłaty te mają być równe opłatom notarjalnym za czynności wekslowe, które mają być dla całego państwa ujednostajnione. Mają się rozpocząć narady dopiero w czasie przyszłym, bliżej nie oznaczonym. Trudno się spodziewać, aby narady te dały wyniki przed upływem 6 tygodni. Potem dopiero gen. Dyrekcja poczt będzie musiała wyszkolić do tej czynności, która przy najmniejszem uchybieniu pociąga doraźne straty dla skarbu państwa, personel pocztowy i przygotować całą serję odpowiednich druków. Wedle optymistycznych obliczeń, poczta będzie mogła objąć protestowanie weksli około 1 kwietnia 1927 r.

ZMIANA OPŁATY NA RZECZ FUNDUSZU BEZROBOCIA. Ogłoszono rozporządzenie ministra pracy i opieki społecznej, mocą którego najwyższa norma zarobku dziennego robotnika, stanowiąca podstawę do obliczenia wkładek zakładów pracy, obowiązanych do zabezpieczenia robotników i pracowników umysłowych na wypadek bezrobocia, podwyższona na wniosek zarządu głównego Funduszu bezrobocia ze złotych 5 do złotych 6.6. Rozporządzenie to weszło już w życie.

PŁATNOŚCI PODATKOWE W STYCZNIU 1927 ROKU. Ministerjum skarbu przypomina płatnikom, że w miesiącu styczniu 1927 r. przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie: 1) do 15 stycznia włącznie wpłata państwowego podatku przemysłowego od obrotu, osiągnięto w poprzednim miesiącu przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kat. i przemysłowe I — IV kat., prowadzące prawidłowe księgi handlowe, oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze; 2) do 15 stycznia wpłata zaliczki na poczet państwowego podatku przemysłowego od obrotu za IV kwartał 1926 r. w wysokości dwuch piątych kwoty podatku od obrotu, wymierzonego za II półrocze 1925 r. przez przedsiębiorstwa handlowe i przemysłowe, nieprowadzące prawidłowych ksiąg handlowych oraz przez zajęcia przemysłowe; 3) państwowy podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7-miu dni, licząc od dnia, w którym dokonano potrącenie podatku.

Nadto płatne są podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w m-cu styczniu 1927 r., tudzież kwoty podatków odroczonych i rozłożonych na raty z terminem płatności w tym miesiącu.

Z giełdy warszawskiej

Cedula giełdy warszawskiej z d. 31.12.26

AKCJE:

Bank Dyskontowy 10.00.Handlowy 3.10 Polski 83.75—84.75—84.50, Przem. Polskich 0.15, Tow. Spółdz. 90.00. Zachodni 1.40—1.45, Zjedn. Ziem Pol. 1.50, Cerata 1.00, Kijewski 0.18—0.20, Puls 4.00, Brown Boveri 1.50, Kabel 0.28, Czersk 0.30, Cukier 2.85—2.75, Firlej 27.00—28.25, Łazy 0.15, Drzewo 0.45, Żegluga 0.11, Wysoka 4.00, Węgiel 72.00—73.00, Nobel 2.25, Cegielski 14.00—14.50, Fitzner 2.50, Lilpop 16.00, Modrzejów 3.65, Norblin 94.00, Ostrowiecki 8.40, Parowozy 0.27, Rohn 0.90. Rudzki 1.06—1.08. Starachowice 2.05—2.06—2.05, Żyrardów 10.60, Borkowski 1.05—1.20, Jabłkowscy 0.11, Spirytus 1.70, Lombard 3.00.

WALUTY I DEWIZY:

Dolar 8.98, Nowy Jork 9.00, Londyn 43.79, Paryż 35.65, Wiedeń 127.35, Praga 26.72, Włochy 40.80, Belgja 125.55, Budapeszt 12.60, Szwajcarja 174.30, Holandja 361.10, Oslo 228.

Z całej Polski.

DYPLOMATA NIEMIECKI KONTRABANDZISTĄ.

Śledztwo w sprawie kontrabandy dyplomatycznej wicekonsula niemieckiego w Poznaniu, Schmidta i jego towarzyszy, pastora Kammela i kupców Jahnsa oraz Jacoba, toczy się w dalszym ciągu i wydaje coraz ciekawsze rezultaty. Kontrabandziści przemycali z Niemiec towar przez czas dość długi, legitymując go przed władzami celnemi jako bagaż dyplomatyczny. Jak dotychczas stwierdzono, skarb państwa poniósł bardzo znaczne straty, dochodzące do sumy ćwierć miljona złotych. Wydział prawny dyrekcji ceł, przeprowadzający dochodzenia w tej sprawie, przesłuchał około 60 osób. Śledztwo zostanie ukończone za dwa tygodnie, a o wynikach jego będzie wydany oficjalny komunikat.

OBŁĘD RELIGIJNY.

W miejscowości Gryśliny, pow. Lubawa na Pomorzu, zaszedł niezwykły wypadek obłędu religijnego, który dotknął całą rodzinę Zilzów, składającą się z 8 osób. Od kilku dni rodzina ta nie dawała znaku życia o sobie, pozostając w domu bez przyjmowania pokarmów. Kiedy sąsiedzi weszli do mieszkania Zilzów, oczom ich przedstawił się straszny widok. Cała rodzina leżała nago w łóżkach, modląc się nieustannie i powtarzając „Mein Gott", Mein Gott" W stajni trzy sztuki bydła padły z głodu. Kiedy zabrano się do usunięcia rodziny z mieszkania, nastąpiły straszne sceny. Cała rodzina, trzymając się wzajemnie kurczowo, modliła się i nie chciała opuścić mieszkania. Wreszcie zdołano przewieźć wszystkich członków rodziny do szpitala w Lubawie i Nowem Mieście. Skąd pochodzi ten obłęd narazie nie stwierdzono. Być może, że nastąpił on pod wpływem sugestji jednej z córek, która parę tygodni temu bawiła w Tarpnie u jakiejś znachorki

STRACENIE POTWORNEGO ZBRODNIARZA.

Niezwykle wyrafinowany zbrodniarz został stracony na podstawie wyroku sądu doraźnego w Lidzie. Był to 40-letni Bronisław Peterson z powiatu Lidzkiego, który zabił szwagra swego Stanisława Woronkę, mieszkańca gminy Pieleckiej tegoż powiatu i następnie podpalił domostwo jego i sąsiada Gilwieja, przyczem spaliło się dwoje drobnych dzieci. Peterson przyszedłszy do mieszkania Woronki związał mu drutem nogi i ręce, pozamykał okiennice, poczem udał się do stodoły, aby ją podpalić. Tymczasem Woronka uwolnił się z więzów i wydobył z mieszkania przez okno. Gdy dobiegł już do drzwi sąsiada Gilwieja Peterson dostrzegł go i wtedy zabił go dwukrotnem uderzeniem siekiery. Następnie podpalił dom Gilwieja oraz dom i stodołę Woronki. W końcu kosą poderżnął sobie lekko gardło, celem upozorowania zamachu samobójczego. Podczas pożaru obu domów i stodoły spłonęły zwłoki Woronki i dwoje dzieci Gilwieja, dwuletnia dziewczynka i półtoraroczny chłopczyk. Sąd doraźny skazał zwyrodniałego mordercę i podpalacza na śmierć, a Prezydent Rzeczypospolitej odrzucił prośbę o ułaskawienie.

FATALNA WALKA ZE SZCZUREM.

Jak donoszą z Ostrzeszowa do „Gazety Grudziądzkiej", przed kilku dniami Marja Kramarczykówna zauważyła pod wieczór w mieszkaniu szczura, który ukrył się za szafą. Wspierając się jedną ręką o podłogę, a w drugiej trzymając świecę, przyświecała synowi, który szczura uderzył mocno kijem. Rozjuszony szczur wyszedł ze swej kryjówki i chwycił matkę za mały palec prawej ręki. Nie pomogły krzyki przerażonej kobiety, ani bicie szczura, który nawet po zabiciu nie wypuścił palca z pyska; pysk musiano otworzyć żelazem i w ten sposób uwolniono palec kobiety.

EPILOG PONUREJ ZBRODNI.

Dochodzenie w sprawie morderstwa, dokonanego w składzie drzewa przy ulicy Kamiennej na osobie Michała Piotrowskiego, dozorcy składu, zostało uwieńczone pomyślnym rezultatem. W nocy z środy na czwartek aresztowano dwu braci, robotników składu pod zarzutem zbrodni. Ujęcie domniemanych sprawców morderstwa ułatwi fakt, że przy aresztowanych znaleziono kawał sznura identycznego z tym, jakim była skrępowana ofiara mordu.

Wieści z Rosji.

O NIEDRAŻNIENIE UCZUĆ RELIGIJNYCH

Wobec zbliżających się według kalendarza prawosławnego świąt Bożego Narodzenia, ogłosiło biuro polityczne sowieckiej partji komunistycznej okólnik, zwrócony do wszystkich organizacyj, partyj i związków młodzieży komunistycznej. Biuro polityczne nawołuje do szanowania uczuć religijnych ludności oraz wstrzymania się od wszelkich gwałtownych demonstracyj przeciwreligijnych, jak naprzykład obrzucania procesyj cerkiewnych śniegiem i kamieniami. Część ludności Rosji sowieckiej dopatruje się w tym okólniku zmiany sowieckiej polityki względem religji, lecz prawdopodobnie chodzi tu jedynie o przeciwdziałanie niezadowoleniu, które wywoływały w szerokich warstwach ludności Rosji niepohamowane ataki młodzieży komunistycznej na religję.

Sowiet moskiewski cofnął pierwotne swe rozporządzenie, zabraniające sprzedaż choinek w Moskwie. Obecnie sprzedaż choinek została dozwolona pod warukiem, iż odbywać się będzie pod kontrolą władz sowieckich i po opłaceniu osobnego podatku.

WALKA Z RUCHEM ROBOTNICZYM.

„Dni“ donoszą, że w Moskwie GPU. aresztowało 26 robotników rosyjskich, oskarżonych o udział w nielegalnych robotniczych „komitetach akcji“ oraz o podburzanie ludności przeciwko istniejącemu ustrojowi państwowemu. W Charkowie władze sowieckie wykryły w piwnicy muzeum społecznego nielegalną drukarnię charkowskiej opozycyjnej grupy robotniczej oraz mieszczący się w tej piwnicy tajny skład broszur i odezw przeciwsowieckich. Podczas dokonanych rewizyj aresztowano 6 osobników, którzy usiłowali stawić funkcjonarjuszom GPU. opór zbrojny.

NAZWY MIAST ZALEŻNE OD NASTROJÓW

Rząd Ukrainy sowieckiej uchwalił ponowne przemianowanie miasta Elizawetgrad w guberni Odeskiej. Przed trzema laty miasto to nazwano „Zinowjewsk“, obecnie zaszła wobec opozycyjnej postawy Zinowjewa konieczność zmiany tej nazwy. Rada komisarzy ludowych w Charkowie skasowała nazwę „Zinowjewsk“ i nadała Elizawetgradowi nową nazwę „Krasnograd“.

MASOWE EGZEKUCJE NA KAUKAZIE.

Biuro zagraniczne gruzińskiej partji socjaldemokratycznej na emigracji, otrzymało z Tyflisu wiadomość o dokonanych przez władze sowieckie w tem mieście masowych egzekucjach. W całej Gruzji panuje teror, skierowany przedewszystkiem przeciwko socjalistom. Co dwa tygodnie specjalny trybunał GPU. pobiera wyroki śmierci przeciwko licznym więźniom. Liczba rozstrzelanych ostatnio wynosi przeszło 500 osób.

STRAŻACY SOWIECCY.

Korespondent „Izwiestji“ opowiada o niezwykłym fakcie, jaki wydarzył się w jednem małem miasteczku rosyjskiem, Tebita, na Syberji. Na ławie oskarżonych, przed trybunałem ludowym, zasiedli wszyscy strażacy miejscowi wraz z swoimi komendantem, oskarżeni o wzniecanie całego szeregu pożarów. Jeden z oskarżonych oświadczył, że powodem nieszczęścia jest „system oszczędnościowy“. Miejscowy sowiet oświadczył strażakom, że wobec tego, że pożar wybucha w mieście raz na trzy miesiące, nie otrzymają oni żadnej zapłaty, ale 50 kopiejek od godziny pożaru. Zapłata ta absolutnie nie mogła im wystarczyć. Wobec tego najbliższy pożar trwał 4 godziny. Ale i to było im zamało, bo pożary zdarzały się rzadko. Wobec tego zaczęli wzniecać pożary sami. I to dopiero dało im możliwe środki do życia.

WYSTAWA TWÓRCZOŚCI ARTYSTYCZNEJ UMYSŁOWO CHORYCH.

W tych dniach odbyło się w Moskwie uroczyste otwarcie wystawy dzieł artystycznych umysłowo chorych. W uroczystości otwarcia wystawy wziął udział szereg profesorów i lekarzy. Zdaniem znanego psychjatry, akademika Bechtjerewa, wystawa ta posiada doniosłe bardzo znaczenie w kierunku studjum życia duchowego umysłowo chorych.

Niemowa z chęci zysku.

ZŁOŚĆ ZAWSZE ROZWIĄŻE BABSKI JĘZYK.

Zabawna historja zdarzyła się w pewnej wiosce szwajcarskiej, w jednym z kantonów niemieckich.

Żyje tam małżeństwo Baumann. On jest notorycznym pijakiem, ona osobą niezwykle skąpą i łakomą na pieniądze.

Wertując stare dzienniki, Baumannowa dowiedziała się, że w jednem z miast niemieckich zdarzył się następujący wypadek. Ktoś tak **w żartach przestraszył jakąś kobietę**, że ta zaniemówiła. Mąż jej wytoczył figlarzowi proces i tamten musiał zapłacić wysokie odszkodowanie za to, że swemi żartami wywołał kalectwo.

Jeden z sąsiadów Baumannowej, zamożny młynarz, miał zwyczaj straszenia jej wieczorami, ile razy ją tylko spotkał. Pewnego wieczoru, jak zwykle, zaczaiwszy się za drzewem, wyskoczył znienacka z okrzykiem:

— Pieniądze, albo życie!

Baumannowa, która zwykle odpowiadała na to potężnym klapsem, albo szturchańcem, tym razem **osunęła się bez słowa na ziemię...**

Wystraszony młynarz już miał uciekać, przekonany, że tamta zmarła z przerażenia, kiedy nadeszło kilkoro ludzi. Ocucono Baumannową, która udawała zemdloną i odprowadzono do domu. Po wsi rozeszła się wiadomość, że młynarz **swemi żartami zrobił z Baumannowej niemowę.**

Ta, zapomocą pisma, nakazała mężowi wnieść skargę przeciw młynarzowi o odszkodowanie. Dla Baumanna rozpoczęło się święte życie. Odtąd wracał codziennie pijany i, o dziwo! żona nigdy słówkiem najmniejszem nie uczyniła mu żadnej wymówki, czasami tylko pisząc na kartce wyrzuty za systematyczne upijanie się. Baumann wtedy ujmował się pod boki i **udając, że nie rozumie, wygadywał rzeczy,** które żonę doprowadzały do wściekłości. Ponieważ proces był w pełnym toku, panowała nad sobą i nigdy słówka nie wyrzekła, pewna, że mąż w tej chwili rozniósłby po wsi, że żona przemówiła.

Ale pewnego dnia Baumann, wróciwszy bardziej pijany, niż zwykle, tak dokuczał żonie swemi kpinkami, że ta nie mogąc dłużej wytrzymać wykrzyknęła:

— Żebyś ty, pijaku, prosto do piekła poszedł i nie miał czasu nawet zakaszleć, kiedy cię djabeł będzie porywał!

Baumann otworzył usta, ale **z wielkiego zadziwienia nie mógł przez dobrą chwilę słowa przemówić.**

— Wcale nie mówię, to ty masz przewidzenia po pijanemu — odparła Baumannowa, wściekła, że się zdradziła.

— Ale ja nie jestem pijany i dokładnie słyszałem, że pani mówi — odezwał się niespodziewanie czyjś obcy głos.

Był to lekarz sądowy, który właśnie przyszedł dla zbadania niemowy.

Rezultat był taki, że z kolei **młynarz zaskarżył Baumannową** o zapłacenie mu odszkodowania. Atoli sąd uwolnił ją, przychylając się do wywodów jej adwokata, że tak samo, jak utrata głosu została spowodowana przerażeniem, tak też i jego odzyskanie wywołane zostało atakiem gniewu na widok pijanego męża.

Ale **dla Baumanna zaczęły się znowu ciężkie czasy.**

Kobieta w starożytnej Asyrji i Babilonji.

Znany uczony angielski, Sir Flynders, wydał niedawno bardzo ciekawe dzieło o położeniu kobiety w starożytnem państwie assyryjsko-babilońskim.

Przedewszystkiem Sir Flynders rozpatruje prawo małżeńskie starych Asyryjczyków i Babilończyków. Dowiadujemy się, że 2.000 lat przed narodzeniem Chrystusa istniały już bardzo surowe przepisy, dotyczące życia małżeńskiego. Kobieta, która zdradziła swego męża, podlegała w państwie asyryjsko-babilońskiem bardzo ostrym karom. Wszelkie sprawy, dotyczące kobiety, a więc i jej ewentualne przestępstwa, załatwiał jej mąż, który był całkowicie odpowiedzialny za czyny swej żony. Mąż musiał więc płacić odszkodowania za szkody, wyrządzone przez żonę, ponadto jednak musiał sam wymierzać jej przewidziane przez prawo kary.

Razu pewnego — pisze Sir Flynders — zdarzyło się, że pewna kobieta ukradła swemu znajomemu jakiś przedmiot, posiadający wartość 5 funtów ołowiu. Mąż jej musiał, rzecz jasna, wypłacić poszkodowanemu 5 funtów ołowiu, a prócz tego wykonać wyrok sądu, który skazał złodziejkę na karę obcięcia uszu. Ponieważ małżonek wahał się wyrok ten wykonać, nieszczęśliwej kobiecie obciął uszy sam poszkodowany. Sir Flynders stwierdza jednak, iż obcięcie uszu było karą stosunkowo łagodną, gdyż przy większych przewinieniach prawo przewidywało obok tego jeszcze obcięcie nosa, wykłucie oczu itd.

Według asyryjsko-babilońskiego kodeksu karnego, mężczyzna, który zastał swą żonę w towarzystwie innego mężczyzny, miał prawo małżonkę swą zabić. Jeśli żona była kłótliwa, mąż miał prawo wyrzucić ją z domu.

Uzyskanie rozwodu w starożytnej Asyrji i Babilonji było rzeczą dość łatwą i prawo małżeńskie przewidywało cały szereg powodów, dla których małżeństwo mogło być zerwane. Zaznaczyć jednak należy, iż prawo asyryjsko-babilońskie dawało w tym kierunku znaczne przywileje mężczyznom. Tak np. mąż, któremu żona obrzydła, mógł każdej chwili uzyskać rozwód. Żona natomiast nigdy nie mogła opuścić męża bez jego zgody.

Bardzo surowe były również przepisy, dotyczące noszenia zasłony twarzy przez kobiety w starożytnej Asyrji i Babilonji. Bez zasłony na twarzy nie wolno było kobiecie zamężnej nikomu się pokazywać. Natomiast noszenie zasłony na twarzy zbronione było niewolnicom oraz kobietom lekkich obyczajów. Kobiety, które postępowały wbrew temu przepisowi, podlegały surowym karom.

OFIARY.

(złożone w naszej Administracji).

Zamiast życzeń noworocznych Antoni i Natalja Zawadzcy na Chrześć. Tow. Dobroczynności składają zł. 25 (dwadzieścia pięć).

Zamiast powinszowań noworocznych Henryk Ornowski na LOPP. składa zł. 10 (dziesięć).

Stanisławowstwo Pauluso zamiast powinszowań noworocznych składają zł. 15 do dyspozycji ks. prob. Pieńkiewicza.

Zamiast życzeń noworocznych na Komitet ratunkowy w Sielcu składa zł. 20 (dwadzieścia) Feliks Zalewski naczelny inżynier G-wa „Hr. Renard“ w Sosnowcu.

Zamiast życzeń noworocznych Kazimierz Jewniewicz na Komitet ratunkowy w Sosnowcu składa zł. 10.

Karol Roo składa 10 zł. na ochronkę w Ząbkowicach wzamian składania świątecznych wizyt.

Rzeczy ciekawe.

W PYJAMACH NA BALE MASKOWE.

Podczas pierwszego wielkiego balu maskowego w operze królewskiej w Londynie, który otworzył sezon balowy, okazało się, iż pyjama święcić będzie tryumfy na tegorocznych balach maskowych jako ostatnia nowość i moda. Przeważna ilość dam pojawiła się na balu w różnego rodzaju pyjamach jedwabnych, przybranych pomysłowo i artystycznie w różne falbany, koronki, wstążki itd. Chwilami odnosiło się wrażenie, jak gdyby bal odbywał się nie w mglistej okolicy Anglji, lecz nad błękitną Adrją na Lido.

APARAT RADJOWY NA POCZTÓWCE.

Jednym z najoryginalniejszych i najciekawszych wynalazków ostatniej doby w dziedzinie techniki radjowej jest sporządzenie mikroskopijnego aparatu detektorowego, umieszczonego w całości na pocztówcę. Technicznie zostało to rozwiązane w sposób bardzo dowcipny, gdyż na jednej stronie pocztówki znajduje się obrazek, na drugiej zaś malutki aparacik detektorowy. Podobno detektor ten ma zasięg kilkukilometrowy i audycje, odbierane przy jego pomocy, są bardzo wyraźne i czyste.

REKINOM NIE SMAKUJE MIĘSO MURZYNÓW.

Morze Czerwone, szczególnie w okolicy portu Dżibutti, roi się od rekinów. Rekiny te objawiają jednak dziwne cechy żarłoczności. Stwierdzono, iż żaden rekin nie zaatakuje czarno-skórego krajowca. Kiedy parowiec zawita do portu nad Morzem Czerwonem, otoczy go wnet mnóstwo chłopców murzyńskich, pływając wśród śmiechów i hałasów i nurkując pilnie za drobnemi monetami, rzucanemi przez pasażerów. Żaden biały natomiast nie odważy się na najkrótszą kąpiel. Ostatnio zdarzyło się, iż pewien Arab wyskoczył ze statku w porcie Dżibutti, by ląd pływająco osiągnąć. Zaledwie się oddalił o kilkadziesiąt metrów od okrętu, został pochwycony przez żarłoczne rekiny. Murzyni zaś dziwnym trafem są wolni od napaści rekina i wypływają całe mile w morze na powitanie statku bez najmniejszych obaw.

OCZYSZCZANIE ULIC I DRÓG Z ŻELAZA.

Amerykanie wynaleźli nowy sposób oczyszczania ulic i dróg z gwoździ, drutów, podków i innych żelaznych odpadków. Odbywa się to przy pomocy ogromnych i silnych elektromagnesów przyczepionych u spodu samochodów ciężarowych. Elektromagnesy te są na dziesięć centymetrów wzniesione nad poziom drogi, która ma być oczyszczana. Podczas pierwszej próbnej jazdy na przestrzeni 8 kilometrów znaleziono 75 kilogramów drutu, gwoździ i innego żelastwa. Trzykrotna przejażdżka po jednej z dróg w Yellowstone-Park na przestrzeni 35 kilometrów przyniosła 300 kilogramów żelastwa.

CZY WOLNO LŻYĆ PRZEZ TELEFON?

Jeden z sądów wiedeńskich wydał ostatnio ciekawy wyrok. Pewien kupiec wiedeński oświadczył telefonicznie swemu klijentowi, iż jest — haniebnym oszustem, ponieważ nie płaci rachunku. Klijent ów uczuł się obrażony i zaskarżył kupca. Sąd zawyrokował jednak, iż nie chodzi tutaj o obrazę w znaczeniu prawniczem, gdyż wyrazów obelżywych nie słyszał żaden świadek. Ustawa zaś wymaga, by je słyszało conajmniej dwuch świadków, obraza przez telefon nie jest wobec tego karygodna. Kupiec uzyskał wyrok uwalniający. Zaledwie jednak, pełen radości, powrócił do domu, już dzwoni telefon. Chwyta słuchawkę i słyszy z ust swego klijenta pod swoim adresem stek obelżywych wyrazów, które jednakże w myśl przed chwilą zapadłego wyroku, nie są karygodne! W Wiedniu stwierdzono podobno znaczny przyrost rozmów telefonicznych — z chwilą rozpowszechnienia się wiadomości o ciekawym wyroku.

WYNALAZCA DYNAMITU.

Fundator nagrody pokojowej, Nobel, był, jak wiadomo, chemikiem i wynalazcą dynamitu. Nie mając dość środków, by wypróbować należycie i ulepszyć wynalazek, udał się do Paryża. Nie chcieli mówić z nim finansiści, wynalazkiem zainteresował się dopiero Napoleon III i udzielił Noblowi 100.000 fr. kredytu. Było to w r. 1861. Nobel założył laboratorjum w Helenebórg pod Sztokholmem i zaczął wnet niepokoić całą okolicę ustawicznemi eksplozjami. Wkrótce też władze zakazały Noblowi tych niebezpiecznych eksperymentów, wobec czego wynalazca kupił stary okręt, urządził na nim laboratorjum i krążył z nim na wodach Szwecji. Nie były bezpieczne te doświadczenia. Wszak w r. 1867 zginęło od nich dwuch braci wynalazcy i dwuch jego przyjaciół-współpracowników. Mimo to Nobel nie przerwał pracy, dopóki nie doprowadził je do końca. Nobel pozostawił olbrzymi majątek, który ceniono na 30 miljon koron szwedzkich.

WPŁYW MGŁY I MROZU NA ZDROWIE.

Lekarz angielski dr. Russel przystąpił przed dwoma laty do przeprowadzenia studjum statycznego w zakresie wpływu mrozu i mgły na wzrost śmiertelności na tle choroby organów oddechowych. Dr. Russel już wówczas doszedł był do wniosku, że sama mgła, bez zimna, przyczynia się do wzrostu śmiertelności w stopniu bardzo nieznacznym, mgła natomiast w połączeniu z przymrozkiem potęguje silnie liczbę wypadków śmierci. Ówczesne badania swe dr. Russel rozszerzył obecnie znacznie, a rezultat tych badań ogłosił w piśmie lekarskiem „The Lancet“. Ostateczne wyniki tych badań ustalają pierwotne jego wnioski. Niska temperatura więc w połączeniu z mgłą jest niebezpieczną dla ludzi o słabych płucach, w szczególności zaś powinni o tem pamiętać ludzie starsi i unikać wychodzenia z domu w dni jednocześnie mgliste i zimne.

Drobne ogłoszenia.

Kupno i sprzedaż.

Kupię pianino (Klavier). Oferty z podaniem ceny: Fox. Siemianowice, ul. Bytomska 57 8157

Wyprzedaż niewykupionej garderoby z pralni chemicznej Sosnowiec M. Karbowski, Targowa 15. 8174

Okazyjnie do sprzedania para łóżek dębowych z materacami i nocne szafki. Sosnowiec, Czysta 3, Kudelski 8110

Sprzedaję różne meble na raty i za gotówkę oraz najnowsze urządzenia kuchenne, ul. Warszawska nr. 22, M. Borzykowski.

Budka do sprzedania w dobrym punkcie i maszyna nowa, bębenkowa. Wiadomość: Kurjer Zachodni Będzin. 8146

Najtaniej można kupić maszyny używane „Singera" i bębenkowe do szycia i haftu, Sosnowiec, Sielecka 27-5. 8150

Fortepian czarny, krótki angielska mechanika tanio sprzedam. Sosnowiec, Towarowa 9, m. 8 8151

Posady i prace.

Handlowiec-bławatnik z długoletnią praktyką, dobr. świadectwami i referencjami, znający książkowość i język niemiecki, poszukuje odpowiedniej posady. Łaskawe zgłoszenia pod „Posada 1891" do administracji Kurjera Zachodniego Sosnowiec. 8109

Potrzebna kucharka od zaraz. Wiadomość filja Kurjera Zachodniego w Dąbrowie Górniczej. 8172

Prace buchalteryjne oraz bilanse przeprowadza się fachowo, szybko i tanio. Zgłoszenia Kurjer Zachodni Sosnowiec pod „Powiernik" 8137

Potrzebny czeladnik szewcki. Sosnowiec, Orla nr 9, S. Sołtysik. 148

Chłopiec inteligentny, potrzebny jest do terminu Zakład tapicersko-dekoracyjny Bolesława Ratajskiego Sosnowiec, Głowackiego 5. 8135

Urzędniczka z praktyką biurową pisząca biegle na maszynie zmieni posadę. Zgłoszenia do administracji Kurjera Zachodniego, Sosnowiec pod „Zmiana posady" 8104

Mechaniczna fabryka obuwia „Ideal" w Sosnowcu przy ul. Głowackiego 9 poszukuje szewców szpilkowych i sztiftowych od zaraz 8127

Potrzebny zdolny kamasznik szyjak. Sosnowiec, Ostrogórska 12, M. Zwolski. 8126

Lokale.

Zakopane w nowej willi „Stoch" ul. Kasorusie 38, pokoje z pościelą i utrzymaniem. 7566-3

Pokój umeblowany w śródmieściu do wynajęcia. Wiadomość Kurjer Zachodni, Sosnowiec. 8058

1 do 2 pokoji, najchętniej bez mebli, poszukuje zaraz w Sosnowcu, w pobliżu centrum, kawaler. Zgłoszenia pod „Stab" do administracji Kurjera Zachodniego Sosnowiec. 8088

Do wynajęcia ładne mieszkania z balkonami centrum Sosnowca ulica Niska 10 8149

Przyjmię panów (panie) na mieszkanie z utrzymaniem Oddzielne wejście. Wiadomość „Kurjer Zachodni", Sosnowiec.

Pokój, kuchnia, chlew i ogródek do wynajęcia ul. Czarna droga 2 w Dąbrowie p. Szlachta. 8164

Przyjmę jednego pana na mieszkanie Sosnowiec Leszno 4, m. 3. 8154

Nauka i wychowanie.

Kroju i szycia ręcznego tkactwa, hafciarstwa, koronkarstwa, guzikarstwa, zabawkarstwa uczą Kursy Robót Ręcznych Zofji Mrozkowskiej-Piradoff. Zgłoszenia codziennie od 1 do 3 przyjmuje kancelarja: Katowice, Pl. Miarki 2, II p. 8018

Przyjmuję uczennice do nauki kroju i szycia M. Mrówka, Dąbrowa Górnicza ul. Okrzei 3. 8161

Dobra okazja wyuczenia się rzeczy pożytecznych: hafty biały, kolorowy, włóczka, mereżki, aplikacje, tiulejo, webo i t. p. Opłata przystępna. Przyjmuje zamówienia na roboty artystyczne. Sosnowiec, Pogoń, Florjańska 10 m. 2. 8134

Profesor Instytutu Muzycznego Konstanty Gawryłów udziela lekcji (prywatnie) gry skrzypcowej. Zgłoszenia: wtorek, piątek i niedziela od 10—1. Sobieskiego 17, I piętro. 8129

Matrymonialne.

Kawaler lat 31, na rządowem stanowisku, inteligentny, zewnętrzny wygląd znośny poszukuje inteligentnej i przystojnej panny do lat 25 w celu matrymonjalnym. Pośrednictwo rodziny mile widziane. Zgłoszenia Kurjer Zachodni Będzin dla „Samotnika". 8152

Różne.

Z okazji odjazdu zasyłają pięknym będzinianom i czeladziankom serdeczne życzenia Nowego Roku A. Rączaszek i I. Widera. 8147

Ostrzegam przed nabyciem mego grzecznościowego weksla na 2000 zł z 5 sierpnia 1925 r. płatnego 1 listopada 1925 r. doręczonego Piotrowi Cieślikowi z Sosnowca. Z powodu niewręczenia posiadacza wyeksploatowanego a niezwróconego mi weksla unieważniam go ostatecznie. Zenon Stacherski. 8191

Odnawiajcie pilniki zdarte w Polskim Zakładzie Pilnikarskim Sosnowiec, Sobieskiego 18, tel. 161. 7968

Poszukuję spólnika lub spólniczki z kapitałem do 2-ch tysięcy złotych przychód miesięczny przy współpracy zł. 200. Zgłoszenia pisemne adm. Kurjera Zachodniego Sosnowiec pod „Spólnik". 8031

Przyjmuje wagi do reperacji oraz stemplowania Wł. Skowronek, ul. Zawale nr 36 Będzin 8445

Oddam 200 dolarów na hipotekę. Oferty administracja K. Z. Sosnowiec „Procent". 8118

Zgubione dokumenty.

Leib Niewiem zgubił książkę wojskową wyd przez PKU Będzin. 8094

Kaziród Czesław urodzony w 1907 roku z Pazurka gminy Jangrot zgubił portfel wraz z dowodem osobistym, pozwolenie na broń, świadectwo i zaświadczenie Szkoły Rzemieślniczej w Olkuszu i weksel własny na złotych pięćset blanco, które niniejszym unieważnia się 8092

Kaliński Kazimierz zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU Sosnowiec, którą unieważnia. 8108

Zaginął rewolwer belgijski 13725 znalazca zwróci za nagrodą 20 złotych Kicki, Dąbrowa, Polna 30.

Kopczyński Marcin zgubił książkę Kasy chorych wydaną przez kop. „Mortimer" 8170

Bonawentura Jasiński zgubił odroczenie wojskowe PKU Sosnowiec 8140

Kozera Joachim zgubił kartę zwolnienia wyd. przez 25 p. p. Piotrków. 8131

Anna Łebek zgubiła wyciąg z ksiąg ludności wydany przez gm. Zarki i świadectwo służbowe. 8138

Unieważniam zgubioną kartę na broń ważną na rok 1926 wydaną przez Starostwo Będzin na nazwisko Baranowicz Włodzimierz. 8133

Bień Walenty zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez 43 p. p. S. K. i kartę mobilizacyjną wydaną przez PKU Sosnowiec 8173

Majewski Karol zgubił książkę Kasy Chorych, wydaną przez kopalnię Szyb Nr. 34. 8171

Zgubiono rewolwer browning Nr 176942 Odnieść za nagrodą Dąbrowa, Kr. Jadwigi 6 8168-3

Lorens Jan VI zgubił książeczkę Kasy Chorych, wydaną przez kop. „Flora". 8165

CENY PRENUMERATY:

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową
3 Zł. 50 gr.
Prenumerata zagraniczna miesięcznie **5 Zł.**
Cena egzemplarza **20 groszy.**

CENY OGŁOSZEŃ:

Przed tekstem (1 strona) za wiersz mm. 1-łamowy	50 gr.
W tekście	35
Za tekstem	15
Nekrologi w tekście, za wiersz mm. 1-łam. (do 50 wierszy)	15 gr.
(do 80)	25
(do 100)	30
(ponad 100 w.)	35

Drobne ogłoszenia 10 groszy za wyraz. Najmniej 1 zł.
Matrymonialne 15 gr. za wyraz.
Ogłoszenia ozdobne i tłustym drukiem podwójnie.
Zagraniczne 100 proc. drożej.
W numerach niedzielnych i świątecznych ceny o 25 proc. droższe
Za terminowy druk, oraz za przestrzeganie miejsca ogłoszeń, administracja nie odpowiada.

Każda nowa podwyżka obowiązuje już wszystkie przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Deblińska Nr. 1. Telef. Nr. 73.

Katowice: REDAKCJA i ADMINISTACJA ul. Gliwicka Nr. 3. (Telefon Nr. 23-04.)

Filje i agentury własne: Będzin, Małachowskiego 7. — Dąbrowa, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — Zawiercie, 3-go Maja 27. — Grodziec, Będzińska.

Redaktor: TADEUSZ OPIOŁA. Druk. „Kurjera Zachodniego" w Sosnowcu Deblińska 1 Wydawca: Sp. Akc. „KURJER ZACHODNI".